PIAST

Wydawca:
Ludowe Tow. Wyd.
„PIAST"
Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł.

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 1 — Warszawa — Kraków, 2 stycznia 1949 r. Rok XXXVI

Rozważania na koniec roku

I znowu mija rok czasu. Koło historii zrobiło jeden obrót więcej. Okres roku — to jednostka w obliczaniu przeszłości. Toteż my dzisiejsi pozostawiamy za sobą jeden rok więcej. Wszyscy postarzeliśmy się o jeden rok.

Młodzież dorastająca i kształcąca się, pragnąc jak najśpieszniej osiągnąć różne specjalności zawodowe, przybliżyła się do wytkniętego celu. Starsi, zwłaszcza ludzie pełni sił, zdobyli w ubiegłym roku na wszystkich odcinkach swej pracy więcej doświadczenia. Zaś zgrzybiali starcy, zastanawiając się nad przeszłością i teraźniejszością, porównują, jak to było kiedyś, a jak jest dzisiaj. Przy czym nie mogą sobie często zdać sprawy z doniosłości zaszłych w czasie ich długoletniego życia przemian. Pamiętają przecież jakże inne czasy, inne warunki i stosunki. Życie bowiem ma jakby nakreślony tor, po którym biegnie. A jednostka — człowiek, albo wraz z tym biegiem nadąża, pojmuje jego istotne cele, albo pozostaje w tyle jakby martwy, nieczynny, niepożyteczny.

Zawsze w przeszłości ludzie, którzy brali czynny udział w życiu i rozwoju świata i światem kierowali, rządzili. Starali się przeważnie tak kierować i urządzać wszelkie stosunki na ziemi, by im było możliwie jak najlepiej. Tych biernych, nieczynnych, bo ciemnych, wykluczano poza nawias życia publicznego, poza nawias człowieczeństwa. Tworzyły się więc w zespole ludzkim klasy lepsze i gorsze, uprzywilejowane i upośledzone. Spojrzyjmy my, chłopi polscy, na siebie wstecz, zajrzyjmy do naszej chłopskiej historii, a zobaczymy, co u nas było przed wiekiem i dawniej.

Oto chłop polski był w owych czasach niewolnikiem, pracował na pańskim, większość swojego życia i zasobów swych sił oddawał na zbogacenie i hulaszcze życie nielicznej warstwy nazywającej się szlachtą. Tysiące rąk chłopskich pracowało na zbytki jednej nielicznej grupy pańskiej rodziny. Krótko: chłop wówczas był niewolnikiem, własnością dworu. Dwór zastępował mu państwo, pan był jego rządem. Aby niewolnik mógł być powolniejszym, potulniejszym, potrzeba było, by był ciemnym. Nie budowano w owych czasach szkół, nie miało dziecko chłopskie możności uczenia się, a jeno co kawałek budowano karczmy, jedna obok drugiej.

Czytamy w historii chłopów, napisanej przez Świętochowskiego, jak to w owych czasach jeden szlachcic wizytując zakład, w którym kształcono tak zwanych kleryków, kandydatów na księży, rozpoznał wśród nich jednego, który był synem chłopa i pochodził z podwładnej jemu wsi. Zaraz przywołał prefekta owego zakładu i polecił mu natychmiast owego kleryka z zakładu wydalić, gdyż było rzeczą niemożliwą, by chłopski syn mógł tego rodzaju nauki pobierać. Nie pomogły tłumaczenia, iż ów kleryk otrzymał już pewne święcenia. Musiano go wydalić, bo dwór nie pozwolił na pozbawienie się dwu rąk chłopskich w odrabianiu pańszczyzny.

Kultury na wsi nie było żadnej, mieszkaniem chłopa — to owa kurna chata i ów dym, ten okres dosadnie wówczas scharakteryzował Staszic, pisząc:

„Widzę miliony stworzeń, z których jedne wpółnago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte. Wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, okopciałe. Oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi piersiami ustawicznie robią. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą: to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza niżeli do człowieka. Chłopi — ostatniej wzgardy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko, napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wyniesione szałasy. Słońce tam nie ma przystępu, są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzeli, zbawia ich światła, aby mniej cierpieli i w dzień i w nocy dusząc, ukraca im życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu. Obok niego śpi mała a naga dziatwa na tym samym legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży. Dobrzy Polacy — oto rozkosz tej części ludzi, od których los Waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi!"

Dziś dworów nie ma. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. W pałacach, których szlachta używała dla pijackich zabaw, mieszczą się dziś świetlice, szkoły różnego rodzaju, w których pobierają naukę dzieci mas chłopskich i robotniczych. Polska dzisiej-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

1949

Na ten Nowy Rok —

serdeczne chłopskie

życzenia Wam ślemy:

Krzepcie się!

Redakcja

Chłopskie pokolenie

Kto my?
przedłużenie w jutro ojca ramion siewnych,
synowie chmurnych dni
i ziemi mocarnej i chlebnej —
było nam stać
na wichrze strożą twardą
i strzec
słoneczników złotych snów,
bocianich gniazd
i płacić krwią
człowieczą godność powalaną wzgardą —
było nam lec
na progu chat
jak psom
warować sześć długich lat —
a za to nocą, naszą nocą
las dymił nam zapachem
i wierzby grały nam Szopenem —
lecz cóż było począć
z łagodnym sercem i granatami ładownym plecakiem,
z dłońmi do siejby i dłońmi ze stenem —
kto my?
przedłużenie w jutro ojca ramion siewnych
synowie chmurnych dni
i ziemi mocarnej i chlebnej —
dziś
orką radosny gra w ręku nam pług
i ziemia chrzęści zmartwychwstała —
splatamy skib warkocze
jak tęczy łuk
na poległych ciałach,
i w jasne dni, słoneczne
rzucamy siewne ziarno
na chleb,
na dobroć serc,
na pokój wieczny —
rzucamy siewne ziarno
w noc,
co grozą łomoce czarną
o domostw drzwi,
i w strach,
co w sercu tkwi jak zadra —
w strach
przed człowiekiem złym:
kto my,
przedłużenie w jutro ojca ramion siewnych,
synowie chmurnych dni
i ziemi mocarnej i chlebnej. —.

JAN ELWERTOWSKI

sza, Polska demokratyczna, Polska ludowa, zdając sobie sprawę, iż dzięki ciemnocie w przeszłości, możliwym było masy chłopskie trzymać w niewolnictwie, postanowiła udostępnić naukę chłopskim dzieciom.

To jest moim zdaniem największy sukces dzisiejszego rządu w Polsce. Owe 300 gimnazjów, rozmieszczonych po gminach wiejskich, które udostępniają naukę chłopskim dzieciom, owe stypendia, bursy i internaty, pozwalają najbiedniejszemu dziecku ludu, o ile ma zdolności, korzystać z nauki i zdobywać wiedzę. Bo nauka i wiedza to najdroższy skarb człowieka i najpewniejszy. Powiada przysłowie, że to co człowiek ma w głowie — to mu ani woda nie zabierze, ani ogień nie spali. Nauka jest bowiem największą wartością dla samego człowieka jako jednostki, a także dla narodu i państwa.

Rok 1948, który pozostawiamy poza sobą, był dla mas pracujących wsi i miast dalszym gruntowaniem postępu i sprawiedliwości społecznej. Zjednoczenie w jedną partię klasy robotniczej dostarczyło fundamentu pod wieczne istnienie Polski demokratycznej. Chłopi polscy, zmierzający również do jedności, rozumieją, że ta jedność potrzebna im jest nie do walki, ale po to, by wspólnie z masami robotniczymi tworzyć siłę dla rozwoju ustroju sprawiedliwości społecznej.

Dziś stwierdzić wypada, że niedola chłopów, w jakiej żyli wiele wieków, skończona raz na zawsze. To światło, które idzie przez naukę synów chłopskich i robotniczych, nie da się już nigdy nikomu zgasić.

J. MADEJCZYK

DAWNE ZWYCZAJE NOWOROCZNE

Poniżej drukujemy wyjątki z książki „BŁOGOSŁAWIONY CHLEB ZIEMI CZARNEJ" dobrze znanego wsi pisarza Jana Wiktora. Opowiadanie zawarte w tych urywkach jest doskonałym przyczynkiem do poznania historii dawnych zwyczajów świątecznych. Zwyczaje takie obecnie prawie, że nie są na wsi praktykowane — dlatego ciekawe będzie przeczytać sobie o nich w święta.

W Wigilię Nowego Roku znowu ruch i krętanina w izbach. W piecach łagodnie trzaskał ogień. Dzieciska stały w skupieniu śledząc, co matka robi. Gospodynie piekły „kołocyki", zwane „nowe latko". A co chwilę słychać ich głos:

— Maryś, nadzirgoj mi kłosków! — ej, takoś niezgrabal przerywała pracę i zniecierpliwiona biegła. — Docekałabym sie — sama targała ze snopków wigilijnych i wtykała w środek ciasta.

— Downiej kołocyki — dychoł dziadek — były z jęcmiennej mąki, jakze mogło być inacej, kiedy paradnej nie było. Casem wystrojone były syrem albo bryndzą.

Jeszcze było ciemno, kiedy zapukały palce, zatupotały „kierpcoski" w sieni. Rano w Nowy Rok, zwany „nowym latem", pierwsze wbiegały dzieci i już od progu dzwoniły:

— Na scęście, na zdrowie, na tén Nowy Rok, zeby my dockali drugiego Nowego Roku we scęściu, we zdrowiu, w mniejsych grzychach, we większych radościach, w Boskich miłościach, jakoby my dozyli.

Co chwilę znowu inne wpadały, winszowały wszystkim, a nowe latko dawały i było uciechy ani wypowiedzieć.

A w przerwach za drzwiami rozlegał się gruby głos i tupanie na rozgrzewkę:

Nowy Rok przysed
Taki maleńki, taki maleńki.
Ślicna rózycka — pikna stuzycka
Śpiwoj — śpiwoj, kolędu dej.
Rozkwitła lilija,
A to jest Panna Maryja,
Zrodziła nom syna
Wesoło nam dzisiok nowina.

Kiedy rozebrzmiały pierwsze nuty, kiedy błysnęły ślepia za oknem, rozległ się krzyk — Cygany! — Już dziewczyna buchnęła pod pierzynę i w przerażeniu zaciągnęła ją na głowę. Ale czy to mogła wytrzymać. Po chwili ostrożnie jedno oko wychyliła:

— Wezmą mnie do torby, czy nie?

Nie brali dzisiaj bo była grzeczna. A dziadek do synowej mówił, aby wyniosła im kołacza albo ze dwie kwarty jarcu.

— Pon Jezus nagodził, to trzeba sie podzielić. Pon Jezus dzisiok wsytko widzi i stokrotnie nagrodzi i we wsytkim nagodzi.

Chrzęścił śnieg. Przebiegały dzieci. Drogą szedł chłopak z bochnem chleba pod pachą.

— Oto celadnik od Madeja. Ugodził sie do Salomona, bo mu obiecoł i kosule, i przyodziwę, i kierpce, i zapłate większo. Tak na sie pomstowali przez calutki rok, tak wydziwiali, a teroz niesie chlib.

— Jakześ myślała, tak bywało i tak mo być po wsytkie casy. Ze służby zawdy kozdy musi odejść z chlebem a nie ze złością!...

Stado drobiu wypuszczone z kurnika pognało przez podwórze z buńczucznym kogutem na czele. Synowa Szczypty dzisiaj nie ciskała garściami zboża, stojąc w progu, ale rozsypywała połownik, mieszaninę owsa, jarcu, w kręgu obręczy, zdjętej z beczki.

— Ciu! ciu! ciu! — rozległo się wołanie, darzące zbożowymi darami.

Stado stanęło zdumione. Kogut łeb zadarł trzepnął czerwonymi płatkami, zjeżył się gniewnie grzebieniem. Nie wiedział, co oznacza ta zapora. Po namyśle przestąpił ją bohatersko. Za nim wepchnęły się wszystkie kury. Zakłębiło się. W wirze różnych upierzeń kogut był podobny do głowni, mającej podpalić szary tłum, wydziobujący sypkie skarby. Wróble chwytały pożywienie, wypryśnięte poza obręcz, a przeznaczone dla dawczyń i tworzycielek jaj. Kury godziły dziobami w bezcelne stado tak, że wróble rozlatywały się jak garść plew pod podmuchem wiatru, siadały na gałęzi i wrzaskliwie wyćwierkiwały przezwiska, które trudno by było przetłumaczyć nawet na najbardziej barwny język ludzki.

Dzisiaj początek nowego lata. Ziarno nie zwyczajne, ze sąsieka, ale wzięte ze stołu wigilijnego. Część zabrał dziadek do wiosennego siewu razem z popiołem wróżebnym. Karmienie w obręczy ma swoje obrzędowe znaczenie.

Mała Marysia, wtulona w fałdy spódnicy wołała co chwilę:

— Mamo, cego tak robicie?

— Śpik ci urósł utrzyć nie umis, a pytos sie. — Szczypcina otarła jej nos.

— Wsytko chcałabyś wiedzieć.

— Wsytko. Cego dziadek Józkowi mówi?

— Wis na co? Zeby we swoim gnioździe niesły, a kaj niebądź nie traciły jojek, zeby sie domu trzymały, zeby były nieśliwe i zeby kozdo zniesła tyle jojek, ile ziornek rozsypałam. Która by nie przesła przez obręc, toby ją zjod jastrząb. Ta obręc telo robi, ze zodna kura nie zmarnieje. Moze to nieprowda — dodała po namyśle — e, chyba prowda bo tak od dawien downa ludzie robili.

Kury przekraczały obręcz, z rondelka nabierały kropel wody, podnosiły głowy do góry, jakby odprawiały w zachwyceniu obrzęd picia. Kogut grzebnął śnieg od niechcenia i ciężko trzepocąc frunął na słup. Królewski jego płaszcz rozbłysł wszystkimi blaskami. Zadarł dziób buńczucznie, skręcił go w jedną, w drugą stronę, jakby czegoś szukał na wysokościach. Zwrócony ku słońcu, nadął się dumnie, załopotał skrzydłami, jakby rozwiesił płomienny proporzec ponad światem, i wtedy dopiero z piersi wydarł hejnał czy sygnał bojowy. Po wszystkich podwórzach rozległy się jego wezwania. Z łbem, zuchwale podniesionym, kogut piał, może wyrzucał swój hymn ku słońcu, dźwigającemu się z głębi góry ponad dachy.

Dziadek uważał to za szczęście.

— Bedzie sie nom scęściło! Piekności kogutecek. Wozne, co on teroz mówi.

Kogut witał nowe lato, zrodzone w słońcu.

Gospodyni pobiegła do izby, aby zamieść siano i słomę, leżącą pod wigilijnym stołem. Potrzebne one na gniazdo, kiedy się posadzi pod kwokę jajka kurze albo kacze, bo wtedy od razu się wylęgną.

— Jednego dnia wsytkie kurcątka piknie wystawią dziobki, jak wyrąbki i ze skorupek od razu się wytocą, a nie kapią po jednemu. I takie, z gniozda świętego siana, chowają sie — co cud! Kielo sie wsypie jojek, telo sie kurcąt wylęgnie i są barz nieśliwe. Trzeba pamiętać o tym, żeby sadzić, kiej ludzie wychodzą z kościoła, bo wtedy kurczęta od razu się wysypują, jak ludzie z dźwirzy po sumie. Kiej ni ma tego siana, to chowają się niewydarzone, do nicego.

— Mamo, jo tez tak bede sadziła — mądrzyła się mała — dalibyście mi, to bym też wysiedziała.

— Zgnietłabyś, a potem mama by cię kijem sprała — zaśmiał sie dziadek.

— A cego kura nie pogniecie? Jo mom taką samą sukienkę jak kura — ręką zamiotła spódniczynę z barchanu.

— Aleś ty głupio! — Jasiek z namysłem rzekł, patrząc na nią długo — mo dziewucha rozum? E, jakby miała — machnął garścią, wyrażając lekceważenie, nie ulegające żadnej wątpliwości.

VI

Stary Szczypta w czasie wszystkich dni świąt nakazywał i upominał: od jodła nie odchodź, wody w czasie obiadu nie pij, bo ci ptoski zboze wypiją z pola pieknie. Nie kładź copki na stół, gdzie chlib lezy, bo ci krety całe pole zryją. Kto nie wierzy, niech spróbuje, a dowi się z płacem, ze to prowda.

Pieniądz, podłożony w wigilię pod zboże, przechowywał do następnego roku i upominał syna: „nie wydaj go nikomu, choćby cię nie wiem jako bida biła, to sie bedzie ciebie scęście trzymało". Przez święta, aż do Trzech Króli, śledził przemiany na niebie i ziemi, bo one przemawiały do rolnika nowymi wróżbami. Strzegł wszystkiego, co było na stole wigilijnym, bo każde ziarno, źdźbło okruch miały moc zabezpieczającą żywinę i ludzi przed klęskami, miały moc łamania piorunów, odpędzania burz, to sprowadzenia deszczu na zagony. Kłąb siana i słomy daje się krowom w dzień Trzech Króli. Dziwnym się wydaje, dlaczego właśnie wtedy. Bo ludzie nie wiedzą, kiedy się prawdziwie „dzieciontko Boze narodziło, cy w naskie, cy ruskie święta". A może to jest wspomnienie, jak głosi legenda, że Szczawnica była ongiś osadą ruską? Resztę siana chowa się na „potrzeb domową" do okadzania. Jest ono „barz skutecne" w słabościach ludzi i bydląt. Koń nie zasługuje na to, bo nie był w stajence betlejemskiej.

Chleb ma leżeć na stole też do Trzech Króli, aby wypowiedział wróżbę. Jeśli zakwitnie całą ośródką, to „wsendy bedzie urodzoj", gazda „i z bruzdy wyzyje". Jeżeli zakwitnie środkiem, to ino grzbietem zagony urodzą, a reszta wymoknie. Jeżeli krajem, to ino skrawkami urodzą się ziemniaki czy zboże i „będzie wymocysty rok".

Jeden bochen, upieczony w wigilię, przechowują, aby poświęcić w Wielką Sobotę. Mówił stary baca: „pirso kromka do Tomka, pirsy okrajek chowo sie na potrzeb domową i lo ludzi. Bochenek mom na cały rok, do kosoru na holę niesę. Bydlęciu dać, kiej kto chce pobabrać, do soli owieckom pokrusyć, pod progiem domu zakopać. Ino trzeba go poświęcić na św. Agatę. Dobrze jest rzucić do studni w smatce, ze solą święconą, wtedy nikt wody nie pobabrze, nie zepsuje ani nie odbierze, studnia nigdy nie wyschnie". Ruta jest pomocna bydlęciu. I jedlina też ma swoje znaczenie. „Jak sysecki schną samym wirchem, to urodzą sie ziemniocki ino po wirchach jak środkiem — to będą po polach, jak dołem — to mozno sadzić gdzie sie chce, wsendy Pon Jezus nagodzi". Jeżeli szpilki, to jest „sysecki" tylko niektóre poschną a inne zostaną zielone, to śmierć zagości w domu tego roku. Przed burzą pali się jedliny, bo ten ogień rozpędza grzmoty, grady i wszystko, co jest złe w powietrzu. Okrzesane gałązki gotują i w odwarze moczą nogi, wtedy goją się wszystkie rany.

W wieczór wigilijny, kiedy najstarszy z rodu czynił krzyż, wszystko stawało się cudem, we wszystko wstępowały najświętsze siły. Rolnik błogosławił spracowaną ręką dary ziemi, która nie zna złości, zemsty, a służy człowiekowi chlebem, plonem ze słońca.

VII

W ciasnych izbach, nieraz przy łuczywie lub przy kaganku, wśród zwierzeń, prowadzonych tak często szeptem, aby ktoś z młodych nie usłyszał; „bo wyśmieją", zbierałem ostatki ginącej przeszłości. Przypadek zdarzył, że w wieczór wigilijny odwiedziłem dziewięćdziesięcioletniego samotnika Majerczaka, syna sławnego czarownika, o którym legendy krążą wzbudzające do dzisiaj podziw dla jego niezwykłych czynów. Majerczak, zwany „studant", siedział obok skrzyni ślicznie malowanej, przy stole, zasypanym ziarnem, obok snopa zboża z jedliną. Rozrzewniony wspomnieniami opowiadał o dawnych czasach. Ten starzec, stwarzający piękne mity, już odszedł.

Można rzec że zabierałem wspomnienia z umierających warg pokolenia, stojącego nad grobem. Słuchając opowiadań zrozumiałem, że wieczór wigilijny—to nie czas radości, wyczekiwany przez miliony, wypatrujące gwiazdy, zwiastującej narodzenie miłości, ale to wieczór złych mocy, które trzeba zniweczyć gestem, słowem, znakiem, modlitwą.

Kiedy starzy mówili, jak dawniej bywało, oczy im jaśniej świeciły, serce mocniej biło.

— Jagef, zapamiętol, u mojego rodzica niech z Bogiem odpocywo, tak samo bywało i u krewniaków i u sąsiadów, wsendy jednako. Kaj indziej inacej bo co wioska, to inno pioska, co chałupa, to inno nuta, a co krej, to inny obycoj. Teroz sie pozmieniało, wykrusyło i mało wele zostało. Ani poznać, na jakim to świecie zyje. Downiej było pikniej i weselej. Teroz ludzie jak w grobie, w ściemrzeniu, a ino pazdurami. Chowom stary obycoj, ale nie trza o tym mówić, niech nawet moje dzieci nie wiedzą. Po Bozym obiedzie idą spać, a wtedy w swojej izbinie robię tak jak ojcowie. Nieroz to i zapłacę, bo mi zol tego, co sie straciło, co juz sie nigdy nie obudzi, bo w sercu ludzkim umarło. Teraźniejsze ludzie mówią, ze to gusła. To wsytko jest od Boga naucone i wsytko sprowdzone, od dowien dawna trza tak robić, bo był taki święty układ. Teroz ludzie nie mądre, ino chytre, takie wicie, pomysłowe, podstępne. Przódzi były mądre. Teroz nauki są, ino serca ni ma i lotego wyśmiwają sie ze starych. Niech se wyśmiwają, już jo tego nie popusce, zawdy, do śmierci bede tak robił, jak ojcowie. My juz ostatnie. Potem bedzie pustka. Zmarnieje wsytko, zdziadzieje, świat do nicego zejdzie.

Wiedziałem, że inna ich mowa, inne czucie, inne upodobania, toteż razem ze starymi, których nie rozumiało dzisiejsze życie, współczułem, razem trapiłem się, razem żałowałem ginącej przeszłości. Patrzyłem, jak na klejnoty, na wierzenia, obrzędy, kryjące tajemnice, odwieczne prawdy, streszczające doświadczenia pokoleń, mówiące o bezsilności człowieka wobec przemożnej potęgi przyrody, o jego tęsknotach, wyrosłych z pierwotnej duszy, jak wyrasta zboże z urodzajnej ziemi.

Zgarniam ocalałe ostatki, jakby pojedyńcze źdźbła, rozrzucone po zagonie, zbitym gradem, wiążę w snop i rękami pokolenia odchodzącego stawiam w kącie domostwa polskiego. Każdy kłos jest pełen ziarna, zrodzonego na kamienistej glebie górskiej. Niechże ów snop szumi głosem pól i budzi miłość do opowieści o tym, co było.

Prezydent R. P. Bierut — Przewodniczącym Centralnego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Przemówienie Prezydenta zamykające obrady Kongresu



Pierwszy Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zakończył swoje obrady. Obrady Kongresu śledziła z napięciem cała klasa robotnicza. Brała w nich udział również swym wielkim Czynem Przedkongresowym, który przysporzył narodowi więcej produktów, więcej maszyn, więcej bogactw. Ich ogólną wartość ocenia się na około 6 miliardów złotych. Ale nie można mierzyć materialnymi tylko wartościami tego olbrzymiego poruszenia mas, które towarzyszyło obradom Kongresu. Dla każdego z nas, dla partii całej, dla klasy robotniczej, dla mas pracujących i dla olbrzymiej większości naszego narodu dni Kongresu — to wielkie, niezapomniane dni, to gorące i niezatarte przeżycia, to głęboka nauka, to niewyczerpane ożywcze źródło idei i wielkiej niezwyciężonej siły, która z idei tej wypływa.

Obrady Kongresu naszej Partii zbiegły się ze 150 letnią rocznicą urodzin Adama Mickiewicza. Dziś spełniają się marzenia wieszcza, aby jego „księgi zbłądziły pod strzechy". Dziś idee Mickiewiczowskie o braterstwie ludów, hasła głoszone przez niego w „Trybunie Ludów" o walce z uciskiem narodowym i społecznym, stały się własnością milionowych rzesz narodu polskiego. W ten sposób najlepiej czcimy wieszcza.

Obradom Kongresu towarzyszyły wzruszenia, uczucia, myśli i wypowiedzi nie tylko bezpośrednich jego uczestników. Obradom Kongresu towarzyszyły wzruszenia i uczucia milionów ludzi pracy, towarzyszyło im gorące tętno serc olbrzymiej większości narodu.

Przez salę tego Kongresu w czasie jego obrad przeszły dziesiątki delegacji ze wszystkich krańców Polski. Przybyły, aby złożyć Kongresowi pozdrowienia od górników, hutników, kolejarzy, metalowców, włókniarzy, robotników budowlanych, chłopów, od organizacji społecznych, od wojska, od młodzieży, od kobiet, od pracowników nauki, od pisarzy, artystów, inteligencji, od dorosłych i dzieci, od setek tysięcy bezpartyjnych pracowników różnych dziedzin przemysłu, transportu, handlu, rolnictwa itp. itp.

Do Prezydium Kongresu napłynęło z górą 8 tysięcy depesz i listów z wruszającymi w swej prostocie pozdrowieniami, meldunkami, powitaniami oraz kilkaset artystyczne wykonanych pozdrowień z podpisami ponad półtora miliona robotników, pracowników i młodzieży.

O czym to świadczy?

Świadczy to, że wielka jest i niezmierzona siła idei jedności w masach polskiego ludu pracującego.

Świadczy to, że miliony bezpartyjnych robotników, chłopów, inteligentów ufają Zjednoczonej Partii i pragną ją mieć za swego przewodnika.

Świadczy to, że Zjednoczona Partia, uznająca jasną przodującą ideologię marksizmu-leninizmu, mająca jasny program działania i zwartą, jednolitą organizację, znajduje gorące uznanie wśród polskich mas pracujących.

Świadczy to wreszcie, że Partia taka, jaką wyłonił Kongres Zjednoczeniowy, zespolona mocno z milionowymi masami ludu pracującego, stanowi wielką, potężną i niezłomną siłę, siłę zdolną przeobrazić, ulepszyć, wzbogacić i uszlachetnić życie całego narodu.

Nie ma i nie może być większej siły nad partię zjednoczoną, zwartą, jednolitą, przesiąkniętą najwyższą ideą, jaką stworzyła ludzkość, nad partię, która jest rozumem, honorem i sumieniem klasy robotniczej.

Towarzysze!

Obradom naszego Kongresu towarzyszyły płomienne braterskie wypowiedzi przybyłych do nas przedstawicieli międzynarodowego ruchu robotniczego z 30 krajów świata. Mówili oni o walce — twardej, niezłomnej, lecz ciężkiej walce klasy robotniczej w krajach, znajdujących się jeszcze w jarzmie kapitalizmu. Mówili o bogatej w twórcze osiągnięcia i radosne perspektywy walce w krajach demokracji ludowej. Wszyscy brali za wzór wypróbowaną bohaterską, rewolucyjną i zwycięską drogę, którą wytyczyła sławna Partia Lenina i Stalina — Komunistyczna Partia ZSRR, Partia pierwszego socjalistycznego państwa w świecie.

W atmosferze przeżyć i wruszeń naszego Kongresu pulsowały gorące uczucia i świadomość wielkiej spójni, łączącej naszą walkę, nasze dążenia, naszą ideologię — z ... pracujących całego świata. Wybuchem niepowstrzymanej radości przyjął Kongres komunikat o zdobyciu Pekinu przez chińską Armię Ludową. Wybuchami entuzjazmu witał Kongres informacje przedstawicieli partii zagranicznych o wzroście ich szeregów, o ich zdobyczach i nieugiętej postawie w walce klasowej. Najgorętszymi falami uczuć serdecznych witał Kongres słowa o naszej przyjaźni z wielkim krajem Socjalizmu, słowa o wielkim wodzu bratnich narodów ZSRR, o genialnym kontynuatorze dzieła Marksa, Engelsa, Lenina — o towarzyszu Stalinie.

O czym to świadczy?

Świadczy to, że zlewają się z sobą u nas w jeden potężny potok dwa wielkie źródła siły ideowej naszego ruchu: idea dźwignięcia wzwyż naszej Ojczyzny z ideą spójni międzynarodowej wszystkich pracujących w walce o pokój, w walce o zwycięstwo demokratycznego frontu antyimperialistycznego w całym świecie.

Świadczy to, że zasady międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, zasady rewolucyjnego proletariackiego internacjonalizmu tkwią głęboko w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej, bowiem tylko dlatego mogły one znajdować tak gorące odbicie w nastrojach i ogólnej atmosferze Kongresu.

Był więc nasz Kongres wyrazem nie tylko głębokich myśli, ale i serdecznych, płomiennych uczuć. Był to Wielki Kongres Zjednoczenia.

Wielki, niezwykły, nie dający się ująć w proste formalne słowa jest dorobek tego Kongresu.

Wielka, wyjątkowa jest jego doniosłość, nie tylko dla klasy robotniczej, ale i dla całego narodu.

Otwiera on nową kartę dziejów polskiego ruchu robotniczego i zarazem nową kartę dziejów narodu polskiego.

Na karcie tej Kongres wpisał nowe, płomienne słowa, wskazujące nowy, wyższy etap, w który wstąpiła Partia, w który wstępują masy pracujące, w który wstępuje Polska.

Słowa te — to Deklaracja Ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Deklaracja Ideowa — to wielki i jasny program działania Partii, to program budowy Polski rozwijającej potężne siły wytwórcze, Polski sprawiedliwiej, tworzącej nowe życie, nowy byt, nową kulturę dla ludu pracującego. Deklaracja Ideowa — to program budowy Polski jako Ojczyzny ludu pracującego — jedynej twórczej siły narodu.

Po całej Polsce popłynie z tego Kongresu wielka i niezaprzeczona prawda, że jest w narodzie naszym mocarna, zwarta i niezwyciężona siła, która zdolna jest wykuć nową, świetlaną przyszłość Polski.

Siłą tą jest lud pracujący, który zrzucił z siebie jarzmo, jakie dźwigał od wieków i jako wolny i jedyny odtąd gospodarz kraju buduje swoją Ojczyznę.

Siłą tą jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która przewodzi ludowi.

Jak wspaniałym blaskiem słońca została oświetlona przez Kongres droga, którą Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poprowadzi milionowe masy ludowe. Jest to droga rozwoju Polski do dobrobytu, do likwidacji wyzysku, do sprawiedliwości społecznej, do socjalizmu.

Zlikwidowaliśmy rozłam w ruchu robotniczym, stanowimy dziś jedną półtoramilionową, zgodną i zwartą rodzinę robotniczą —

jest to wielka i niezwyciężona siła!

Mamy jasny, oparty na wszystkich naszych doświadczeniach, na najlepszych tradycjach polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego — marksistowsko-leninowski program działania

— jest to olbrzymia i niepokonana siła!

Wytknęliśmy jasne zadania gospodarcze, zmierzające do przedterminowego wykonania planu 3-letniego.

Ustaliliśmy wytyczne wielkiego planu 6-letniego, planu, który przepiękny nasz kraj, zasobną w skarby materialne i ludzkie Ojczyznę naszą, przekształci w kraj dobrobytu, w kraj kultury twórczej, w kraj radosnego życia,

już ta jasna perspektywa — to potężna, ożywcza i niezłomna siła!

Przyjęliśmy statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — wielką kartę konstytucyjną naszej Partii — czołowej, zorganizowanej, uzbrojonej w niezawodny oręż przodującej teorii marksizmu-leninizmu, awangardy robotniczej, podwaliny naszego państwa demokratyczno-ludowego

— jest to siła, za którą pójdą miliony!

Potwierdziliśmy wytworzyć na Kongresie atmosferę braterstwa, życzliwości wzajemnej i jednomyślności — to daje gwarancję, że partia będzie niezłomna jak granit!

Uchwały Kongresu pomnożą siły, świadomość, wiarę, entuzjazm klasy robotniczej.

Uchwały Kongresu dadzą pewność jutra, spokojnej i owocnej pracy, gwarancję rosnącego dobrobytu chłopom pracującym. Partia troszczyć się będzie o usunięcie ich bolączek, umocni i pogłębi sojusz robotniczo-chłopski!

Uchwały Kongresu rozproszą oszukańcze, rozsiewane przez wrogów złośliwe plotki, jakoby Partia chciała wkroczyć na drogę awanturnictwa gospodarczego, na drogę mechanicznej likwidacji przedsiębiorstw prywatnych, bez podstawy ekonomicznej.

Uchwały Kongresu umocnią przekonanie wszystkich ludzi rzetelnej i uczciwej pracy, że partia troszczy się o wszystkie ogniwa gospodarki narodowej, że popiera rozwój rzemiosła, że zabezpieczy spokojny byt i pracę wszystkich potrzebnych krajowi ogniw wytwórczych.

Uchwały Kongresu otwierają rozległe możliwości i perspektywy nauki i awansu młodzieży polskiej.

Uchwały Kongresu znajdą żywy oddźwięk wśród kobiet, bo wskazują drogę, jak zmniejszyć ich troski, jak ułatwić im warunki życia i możliwość szerokiej pracy społecznej.

Uchwały Kongresu zbliżą z ludem pracującym inteligencję, która chce twórczej pracy dla Polski i dla jej kultury!

Uchwały Kongresu podniosą na duchu, natchną wiarą i nowym zapałem pracy olbrzymią większość narodu!

Uchwały Kongresu wywołają bezsilną wściekłość tylko garstki wyzyskiwaczy i reakcjonistów, niezadowolenie wśród imperialistów i ich agentów.

Ale uchwały Kongresu wzbudzą sympatie dla Polski wszystkich ludzi przodujących i postępowych w świecie, stanowią one wzmocnienie międzynarodowego frontu walki o pokój i postęp.

Towarzysze! Po niezapomnianych dniach, które przeżyliśmy w okresie tego historycznego Kongresu naszym zadaniem najbliższym jest ponieść w szerokie masy ludowe wielki i twórczy jego dorobek. Niechaj po całej Polsce rozbrzmiewa prawda o Wielkim Kongresie Zjednoczenia.

Pomnożymy wielokrotnie siły narodu, jego bogactwo i dobrobyt!

Wydźwigniemy wyżej kulturę i naukę, sztukę i oświatę! Podwoimy siły w walce o pokój!

Wcielimy w życie doniosłe uchwały Kongresu!

Walczyć o ich urzeczywistnienie, mobilizować wokół nich najszersze masy ludowe, zbliżać Polskę do Socjalizmu — to święty obowiązek każdego członka Partii!

Towarzysze! Nie ma wątpliwości, że dla realizacji wielkich zadań wytkniętych przez Kongres potrafimy skupić najszersze masy narodu.

Niech żyje naród polski!

Niech żyje jego bohaterska klasa robotnicza!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Ukonstytuowanie się Komitetu Centralnego PZPR

Komitet Centralny wybrał na przewodniczącego BOLESŁAWA BIERUTA.

Komitet Centralny wyłonił BIURO POLITYCZNE w składzie:

Bolesław Bierut, Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak, Hilary Minc, Stanisław Radkiewicz, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Henryk Świątkowski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki.

Na zastępców członków Biura Politycznego wybrani zostali:

Hilary Chełchowski, Stefan Matuszewski, Franciszek Mazur, Edward Ochab.

Komitet Centralny wybrał na SEKRETARZY Komitetu Centralnego:

Józefa Cyrankiewicza, Romana Zambrowskiego, Aleksandra Zawadzkiego.

Komitet Centralny wyłonił Sekretariat w następującym składzie:

Bolesław Bierut, Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Hilary Minc, Henryk Świątkowski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki.

Komitet Centralny wyłonił BIURO ORGANIZACYJNE w składzie:

Bolesław Bierut, Jerzy Albrecht, Antoni Alster, Stefan Arski, Feliks Baranowski, Jakub Berman, Hilary Chełchowski, Tadeusz Ćwik, Józef Cyrankiewicz, Władysław Dworakowski, Henryk Jabłoński, Leon Kasman, Julian Kole, Franciszek Mazur, Hilary Minc, Zenon Nowak, Edward Ochab, Włodzimierz Reczek, Marian Rybicki, Henryk Świątkowski, Roman Zambrowski, Janusz Zarzycki, Aleksander Zawadzki, Stanisław Zawadzki.

Wszystkie organa Komitetu Centralnego zostały wybrane jednomyślnie.

Jak obradował Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 15-22 XII 1948 r.

Po przemówieniach wstępnych delegatów państw zagranicznych i przyjęciu życzeń od licznych przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy, obrady Kongresu w pierwszym dniu zostały zakończone referatem Prezydenta Bieruta p. t. „Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii". (Wyjątki z referatu Prezydenta podajemy na innym miejscu).

Następnego dnia wygłosili krótkie przemówienia delegaci: Brytyjskiej Partii Komunistycznej i Bułgarskiej Partii Robotniczej. Mówcy entuzjastycznie witani przez salę złożyli serdeczne życzenia Kongresowi w imieniu własnych partii.

Przemówienia swe zakończyli okrzykami na cześć PZPR i trwałego pokoju.

W międzyczasie na salę obrad przybyli przedstawiciele załóg robotniczych i wsi polskiej, którzy w prostych słowach złożyli sprawozdania z wypełnionych przyrzeczeń czynu przedkongresowego o osiągniętych sukcesach wzmożonego wysiłku świata pracy.

Z kolei Premier Cyrankiewicz wygłosił referat pt. „Zwycięstwo idei rewolucyjnej — zwycięstwem jedności".

×

Podczas przemówienia Premiera Cyrankiewicza przewodniczący ogłosił nadeszły komunikat o zdobyciu przez Chińską Armię Ludową Pekinu — stolicy kapitalistycznego rządu Czang-Kai-Szeka.

Zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę".

×

Następnie ob. Machno przedłożył delegatom deklarację ideową Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Dalszą część dnia wypełniły przemówienia delegatów: Rumuńskiej Partii Robotniczej, Albańskiej Partii Komunistycznej i Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej.

Odczytano również listy do Kongresu od Komitetu Centralnego Zjednoczonej Żydowskiej Partii Robotniczej i od Centralnego Komitetu „Bundu" w Polsce.

Przedstawiciel Partii Niemieckiej oświadczył w swym przemówieniu, że granicę Zachodnią Polski na Odrze i Nysie uważa za ustaloną i że właśnie taka granica stanowi rękojmię pokoju, tak dla narodu polskiego jak i niemieckiego.

Pod koniec obrad drugiego dnia na salę obrad wkraczają delegacje załogi huty „Ostrowiec" i delegacja kolejarzy polskich. Przybyli składają serdeczne życzenia Kongresowi i zapewnienia o dalszej wzmożonej pracy.

×

W trzecim dniu przemawiają dalsi delegaci zagraniczni: Węgierskiej Partii Pracujących i Francuskiej Socjalistycznej Partii Jedności. Następnie przemawiali: dr Oskar Lange, Jan Izydorczyk oraz jeden z najstarszych działaczy ruchu robotniczego w Polsce doktór Koszutski z Kalisza.

Przybyła na Kongres delegacja Państwowej Fabryki we Wrocławiu, chluba naszego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych złożyła sprawozdanie z przedterminowego wykonania planu.

Potem przemawiali ob. ob. Ochab, Matuszewski, min. Skrzeszewski i przewodniczący ZMP Janusz Zarzycki.

Wyjątki z przemówienia min. Skrzeszewskiego podajemy na innym miejscu.

×

W czasie obrad na sale przybyła delegacja Ligi Kobiet.

W imieniu delegacji przemówiła ob. Wdowikowa, która składając meldunek o Czynie Przedkongresowym kobiet polskich, oświadczyła, że kobiety polskie wezmą czynny udział w budowie socjalistycznego państwa polskiego.

×

W czwartym dniu Kongres zakończył dyskusję nad referatem Prezydenta Bieruta i przystąpił do omówienia dalszych punktów porządku dziennego. W dniu tym zabierał głos w dyskusji Prezydent Bierut.

Dalsze referaty wygłosili: Minister Minc pt. „Bilans gospodarczy demokracji ludowej i wytyczne 6-letniego planu". Min. Berman „Wiek XX — wiek demokracji i socjalizmu — wiek Lenina i Stalina".

Przemówienia zaś wygłosili: Aleksander Zawadzki, gen. Spychalski. Ob. Jóźwiak i ob. Chełchowski. Ob. Chełchowski w swym przemówieniu omawia walkę klasową na wsi.

Na zakończenie tego dnia wygłasza referat ob. Z. Kliszko „O jedność ideologii woli i działania Partii".

×

Z okazji 69 rocznicy urodzin Józefa Stalina gen. Al. Zawadzki wygłosił na sesji Kongresowej obszerne przemówienie poświęcone Stalinowi.

×

Członkowie prezydium Kongresu Jedności Klasy Robotniczej z Bolesławem Bierutem i Józefem Cyrankiewiczem na czele przybyli w niedzielę 19 bm. na teren budowy „Wspólnego Domu" Zjednoczonej Partii na uroczystość wmurowania, aktu erekcyjnego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele zagranicznych partii robotniczych, oraz tysiączne rzesze robotników warszawskich fabryk.

×

W szóstym dniu obrad **Kongres uchwalił Deklarację ideową PZPR.**

Deklaracja jest oparta o niezachwiane podstawy ideologii marksizmu i leninizmu.

Szczegółowe sprawozdanie na temat deklaracji składa ob. Zambrowski. Mówca stwierdza, że Komisja rozpatrzyła i omówiła znaczną ilość poprawek, zgłoszonych do deklaracji. Po ogłoszeniu deklaracja jest przyjęta przez całą salę bez żadnego sprzeciwu.

×

Przewodnictwo obrad objął Kazimierz Mijal, który udzielił głosu ob. Dietrichowi, w celu złożenia sprawozdania Komisji dla opracowania wytycznych planu 6-letniego.

Dyskusja w czasie obrad Komisji wykazała zgodność poglądów odnośnie zasadniczej treści wytycznych. Postanowiono uwzględnić 60 poprawek.

Wobec tego, że poprawki nie naruszają zasadniczej treści wytycznych, Komisja wnosi o przyjęcie wytycznych, jako podstawy i upoważnienie Komitetu Centralnego do ostatecznego zredagowania tekstu.

Wytyczne do planu 6-letniego zostały przyjęte jednomyślnie, wśród burzy oklasków i wiwatów.

Następnie zabiera głos ob. Zdan — przedstawiciel wychodźstwa polskiego z Francji. Podkreśla on, że polscy robotnicy we Francji patrzą z dumą i radością na wspaniałe osiągnięcia klasy robotniczej w Ojczyźnie, po czym przedstawia ciężką sytuację uchodźstwa polskiego we Francji, spowodowaną terrorem reakcji francuskiej.

Z kolei wita Kongres w imieniu wychodźstwa polskiego w Belgii ob. Kozioł, podkreślając znaczenie rewolucyjnych przemian w Polsce Ludowej.

Popołudniowe obrady, 7-go ostatniego dnia Kongresu Zjednoczeniowego, rozpoczynają się o godzinie 19.15, pod przewodnictwem ob. Bolesława Bieruta, który udziela głosu ob. Marianowi Spychalskiemu dla odczytania listu grupy komunistów jugosłowiańskich, skupionych wokół pisma Nowa Borba.

Grupa Nowa Borba przesyła Kongresowi gorące, braterskie pozdrowienia. List zawiera wyrazy zapewnienia, że narody Jugosławii — mimo terroru stosowanego przez klikę Tito — pozostaną wierne idei międzynarodowej solidarności i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Końcowa część listu brzmi: „Niech żyje Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych", „Niech żyje Wódz Proletariatu Międzynarodowego i całego frontu pokoju — Wielki Stalin!", „Niech żyje Polska Klasa Robotnicza z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele!".

Z kolei przewodniczący ob. Bierut udziela głosu ob. Ładoszowi, który w imieniu komisji Skrutacyjnej przedstawia wyniki wyborów do najwyższych władz partyjnych.

Sprawozdanie przewodniczącego komisji Skrutacyjnej zebrani przyjmują długotrwałymi owacjami na cześć nowoobranych władz partii oraz śpiewem „Międzynarodówki".

Według oświadczenia przewodniczącego ob. Bieruta — członkowie nowowybranych najwyższych władz partyjnych odbędą zebranie konstytuujące bezpośrednio po zakończeniu obrad kongresu.

Głos zabiera ob. Bolesław Bierut, podsumowując ogólne wyniki siedmiu dni obrad Kongresu.

Przemówienie ob. Bolesława Bieruta zgromadzeni przyjmują żywiołowymi owacjami. Rozlega się długotrwały huragan skandowanych okrzyków: „Bierut, Bie-rut", który przechodzi w potężny śpiew „Międzynarodówki", a następnie „Czerwonego Sztandaru".

O godz. 20.15 rozlegają się słowa przewodniczącego ob. Bolesława Bieruta: „Kongres Zjednoczeniowy uważam za zamknięty".

WARSZAWA W DNIU ZAMKNIĘCIA KONGRESU

Ponad sto tysięcy mieszkańców stolicy zgromadził ogólnowarszawski wiec w dniu zamknięcia Kongresu. Olbrzymie masy ludzi z całej Warszawy i Pragi zgromadziło się na placu i pobliskich ulicach wokół Politechniki, aby zamanifestować swoją solidarność z Kongresem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W imieniu P. Z. P. R. wiec zagaił Stanisław Zawadzki. Przemówienia do zebranych wygłosił Prezydent Bolesław Bierut i Premier Józef Cyrankiewicz.

Bezpośrednio po zakończeniu wiecu uczestnicy manifestacji byli świadkami wspaniałego pokazu ogni sztucznych.

Pokaz ogni zorganizowała Centrala Przemysłu Chemicznego.

PZPR w sprawach kościoła i religii

W trzecim dniu obrad Kongresu, wygłosił referat Aleksander Zawadzki. Mówca w swym referacie szczegółowo określił stosunek P.Z.P.R. do kościoła i religii.

Tę część przemówienia, która dotyczy powyższego zagadnienia podajemy poniżej:

PZPR związana z masą katolików jednością klasy robotniczej, sojuszem robotniczo-chłopskim, wspólnotą narodową.

Nawiązując do projektu deklaracji ideowej PZPR, mówca ujmuje stanowisko partii w tych sprawach w następujących punktach:

1. Nasza partia wie dobrze, że większość społeczeństwa polskiego — to wierzący katolicy. Od tej masy katolików nie czujemy się niczym oddzieleni. Na odwrót czujemy się z nią związani jednością klasy robotniczej, sojuszem robotniczo - chłopskim, wspólnotą narodową i dążeniem, poprzez budowę bezklasowego ustroju społecznego do moralno-politycznej jedności narodu, a wreszcie i tym, że PZPR liczy w swych szeregach wiele tysięcy ludzi wierzących. Zachowując sobie nieskrępowane prawo wychowywania swych członków w duchu światopoglądu materialistycznego, nowoczesnego naukowego poglądu na świat i życie. PZPR nie walczy z religią, co więcej stoi na stanowisku ochrony wolności sumienia i swobody wyznań religijnych. PZPR respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje prawną ochronę ich obrządków religijnych, stoi na stanowisku nie mieszania się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących.

PZPR stoi jednak zarazem na stanowisku, że państwo ludowe powinno zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym i z całym zdecydowaniem położyć kres szykanowaniu ich przez kogokolwiek lub ich dzieci w szkołach z racji bezwyznaniowości.

2. PZPR nie zamierza ingerować w sprawy wewnętrzne kościoła. Ale znaczy to zarazem, że PZPR stoi na stanowisku nie dopuszczenia do ingerencji kościoła w sprawy polityki państwowej. Co więcej PZPR domaga się od duchowieństwa wszystkich wyznań bezwarunkowo lojalnego stosunku do państwa ludowego w jego poczynaniach przynoszących pełne wyzwolenie społeczne, dobrobyt, postęp i szczęście ogromnej większości narodu.

W tym miejscu mówca stwierdza, że zgodnie z tymi zasadami, państwo ludowe istotnie przestrzega nieingerencji w wewnętrzne sprawy kościoła. Tymczasem reakcyjna część polskiego duchowieństwa wykorzystuje uczucia religijne ludzi wierzących, by mieszać się w sprawy państwa ludowego, atakować je, uprawiać reakcyjną politykę wśród wiernych.

Polska Ludowa od chwili swego powstania uprawia pełną zrozumienia politykę wobec kościoła i duchowieństwa katolickiego. Natomiast reakcyjna część duchowieństwa od początku prowadzi zapalczywą ofensywę przeciwko tej Polsce, przeciwko nowemu w tej Polsce stosunkowi przodujących ludzi do pracy, przeciwko nowemu duchowi, jaki tę Polskę owiewa. Wojująca część kleru pomaga siłom reakcji, prowadzi bałamutną i wrogą propagandę, a w wielu wypadkach przedstawiciele tej części kleru czynnie wspierają bandyckie podziemie. W ofensywie klerykalnej — stwierdza mówca — widzimy postawę niemającą nic wspólnego z kultem religijnym i postawy tej nie będziemy tolerowali, stojąc na straży zdobyczy demokratycznych ludu polskiego. Z trybuny zjazdu Kongresowego ostrzegamy reakcyjne czynniki kleru, usiłujące podniecać niedojrzałe politycznie warstwy ludności, przeciwko państwu ludowemu, przeciwko jego demokratycznym organizacjom społecznym. Będziemy przeciwdziałali tej i tylko tej szkodliwej w oczach każdego postępowego człowieka działalności. Nie zapominajmy jednak, że postawa polskiego duchowieństwa nie jest bynajmniej jednolita, że wielu księży katolickich zajęło patriotyczne stanowisko w walce z Niemcami podczas okupacji, zachowało się lojalnie wobec demokracji ludowej po wyzwoleniu. Lojalny stosunek duchowieństwa polskiego do Polski Ludowej w jej rozwojowej drodze ku socjalizmowi traktujemy, jako warunek pozytywnego stosunku państwa do duchowieństwa i i kościoła.

ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA

wyrówna opóźnienie Polski w stosunku do Europy i świata

3. PZPR stoi na gruncie rozdziału kościoła od państwa, na gruncie świeckości szkolnictwa i wszelkich instytucji państwowych. Stanowisko naszej partii podziela cała klasa robotnicza, cała postępowa inteligencja i szerokie masy ludu pracującego wsi, podziela je całe nauczycielstwo i wychowawcy młodzieży, podzielą je wszyscy pragnący postępu, wierzący katolicy.

Mówca podkreśla, że w ten sposób nastąpi wyrównanie opóźnienia w stosunku do wielu krajów Europy i świata, które rozdziału kościoła od państwa dokonały już o wiele wcześniej. Jest rzeczą wręcz nienormalną — stwierdza Aleksander Zawadzki — by kościół opierał swą działalność odnoszącą się do tak osobistych spraw każdego wierzącego człowieka, jak religia, na związku z państwem, które jest politycznym, gospodarczym, administracyjnym i wychowawczym aparatem rządzenia. Rozdział kościoła od państwa nie uszczupli swobody kultu religijnego w Polsce. Rozdział kościoła od państwa jest programowym zadaniem polskiej demokracji w dziedzinie prawidłowego uregulowania wzajemnych stosunków państwa i kościoła. Zakres i formy realizacji tego zadania uzależniać będziemy z całą konsekwencją od dalszej konkretnej postawy duchowieństwa wobec naszego Państwa Ludowego i jego historycznych zadań — budowy socjalizmu w Polsce.

Kończąc swe wywody na ten temat, mówca podkreśla z naciskiem doniosłość ciążącego na państwie obowiązku wychowania dorastających pokoleń na kontynuatorów budownictwa nowej Polski. Państwo winno wychowywać swą młodzież w duchu najnowszych zdobyczy nauki, w duchu nowoczesnego, wypróbowanego w zwycięstwach klasy robotniczej, zdobywczego światopoglądu — marksizmu — leninizmu. Jest to warunek zasadniczy dalszego rozwoju Polski.

JAN MAKARUK

Pod znakiem ofensywy oświatowej i kulturalnej

„Stary Rok się kończy,
Nowy lepszy będzie" — powiada jedna z kolęd ludowych.

Charakteryzuje ona postawę ludzi wiążących nadzieje z nadchodzącym nowym rokiem zarówno w sprawach osobistych jak i społecznych.

Co dał rok stary, łatwo możemy określić; ale co da rok nowy — trudno przewidzieć, trudno w szczegółach określić. Zdajemy sobie z tego sprawę, niemniej jednak pragniemy w miarę swych uzdolnień przewidywać, zakładać, planować choć w ogólnych zarysach. Im kto lepiej rozumie bieżącą rzeczywistość, im lepiej określa dokonania w przeszłości, ten lepiej przewiduje i realniejsze zakreśla plany na przyszłość, ten lepiej włącza się w ogólny nurt życia społecznego i skuteczniej wpływa na jego rozwój, przeobrażenia, postęp.

Stary rok na kartkach swej historii ma do zanotowania wiele przemian społecznych, wiele osiągnięć w dziedzinie życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Może trochę skromniej niż w innych dziedzinach wypadły osiągnięcia w dziedzinie oświaty i kultury, ale zapowiedź wyrównania opóźnionych nie z naszej winy procesów kulturalnych oraz przygotowania do ofensywy kulturalnej wystąpiły bardzo wyraźnie. Już w czasie otwarcia Radiostacji Wrocławskiej powiedział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut, że „aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej spuścizny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozkwitu jego sił twórczych, konieczny jest rozwój nie tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest równie szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki, konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka".

Oprócz osiągnięć w ramach poszczególnych ministerstw jak Oświaty, Kultury i Sztuki, poszczególnych organizacyj oświatowo-kulturalnych względnie innych zajmujących się tymi zagadnieniami, zaistniała potrzeba wzmożenia sił ku wyrównaniu zaległości i wyrównania kroku w ogólnych przemianach życia społecznego w Polsce. Bo istotnie — jak zauważył w swym referacie wygłoszonym na posiedzeniu Komisji Głównej dla Spraw Kultury Bolesław Gebert, sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych — na tym froncie nie dotrzymujemy kroku w naszym trudnym lecz zwycięskim marszu, w pracy nad odbudową i przebudową kraju. Sprawa podnoszenia ogólnego poziomu kulturalnego człowieka pracy i wyzwolenia jego psychiki z obciążających widm przeszłości dojrzała do rozwiązania.

Skoro sprawa dojrzała, to jakie są perspektywy jej rozwiązania jakie realne projekty należy wysunąć i przystąpić do ich realizacji.

Według wiceministra Włodzimierza Sokorskiego okres, w który wkroczyliśmy obecnie, możemy w przeciwieństwie do poprzedniego nazwać okresem przebudowy prac kulturalno-oświatowych, przebudowy zasadniczych naszych pojęć w zakresie pracy oświatowej, artystycznej i świetlicowej oraz uporządkowania strony organizacyjnej w duchu koordynacji pracy poszczególnych organizacyj społecznych z czynnikiem państwowym. Przechodząca obecnie przez kraj rewolucja kulturalna postawiła przed nami konieczność wypracowania nowych zadań, nowych celów i nowych metod pracy.

PRZEDE WSZYSTKIM musimy więc przewartościować, w oparciu o naukową metodę dialektycznego myślenia, nasze podstawowe pojęcia ideologiczne, naukowe, kulturalne, estetyczne i moralne.

PO DRUGIE — klasa robotnicza w sojuszu z biedotą chłopską musi stać się, w pełnym tego słowa znaczeniu, BEZPOŚREDNIM TWÓRCĄ I BUDOWNICZYM NOWEJ SOCJALISTYCZNEJ KULTURY W POLSCE.

PO TRZECIE — musimy dać masom pracującym ich własne książki, ich pieśni, ich repertuar oraz ich sztukę artystyczną.

PO CZWARTE — musimy wychować nowe kadry pracowników kulturalno - oświatowych i wypracować nowe METODY PRACY ŚWIETLICOWEJ.

Po PIĄTE — musimy skoordynować w oparciu o najwyższy czynnik władzy państwowej prace wszystkich organizacji kulturalno - oświatowych zarówno o charakterze społecznym jak i państwowym, przez powołanie do życia Głównej Komisji przy Komitecie Ministrów dla Spraw Kultury i Oświaty.

Wysunięte propozycje podjęto i rychło powołano Główną Komisję przy Komitecie Ministrów do Spraw Kultury. W skład Komisji weszli obok przedstawicieli zainteresowanych ministerstw również przedstawiciele podstawowych ze względu na swą masowość organizacyj społecznych jak Komitet Centralny Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej itp.

Powołana Komisja stała się ośrodkiem koordynacji pracy kulturalno-oświatowej wielkich organizacyj masowych z czynnikami państwowemi w sprawach:

a) planów działalności kulturalno - oświatowej na płaszczyźnie ideologicznej i organizacyjnej,
b) funkcji własnych i zleconych przez organizacje,
c) wnioskowania o powołaniu ośrodków państwowych bądź też społecznych tej pracy,
d) wnioskowania, opiniowania i finansowania ze źródeł państwowych i opiniowanie o celowości wszystkich wydatków.
e) sprawozdawczości ze wszystkich terenów pracy.

Do realizacji powziętych zamierzeń powołano trzy podkomisje,

a) do zagadnień czytelnictwa i słowa drukowanego,
b) do zagadnień uczelnianych,
c) do zagadnień artystyczno - widowiskowych.

Podkomisje ujmują zagadnienia według trzech podstawowych pionów, którym będą podporządkowane systemy organizacyjne wszystkich placówek kulturalno - oświatowych. Poszczególne piony, obejmować będą następujące działy zagadnień:

a) *CZYTELNIANY* (w skrócie: pion C) — upowszechnienie czytelnictwa, sieć bibliotek ruchomych i stałych, walkę z analfabetyzmem, odczyty popularyzujące;
b) UCZELNIANY (w skrócie: pion U) — szkolenie kadr oświatowych, pedagogicznych, placówki oświaty dla dorosłych, uniwersytety powszechne i ludowe, kursy korespondencyjne, szkoły i uniwersytety pracy społecznej;
c) ARTYSTYCZNO - WIDOWISKOWY (w skrócie: pion: AW) — całokształt pracy zespołów amatorskich, chórów, orkiestr, filmu i teatru, krzewienia sztuki ludowej i wypracowania własnych form artystycznych zespołów świetlicowych i amatorskich.

W przydziale prac organizacjom społecznym kierowano się ich możliwościami i największą przydatnością w całości podjętej ofensywy kulturalnej. Organizacje masowe, jak Związek Samopomocy Chłopskiej na odcinku wiejskim, a KCZZ na odcinku miejskim otrzymały przydział prac o charakterze upowszechnienia oświaty i kultury, natomiast nowo powołany Centralny Ośrodek Oświaty Dorosłych — Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego podejmie prace naukowo - badawcze w omawianej dziedzinie.

Nawiasem zaznaczyć należy, że Centralny Ośrodek Oświaty Dorosłych powstał w wyniku reorganizacji Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.

W tak zakreślonej strukturze organizacyjnej Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Kultury i Sztuki spełniać będą rolę organów państwowej kontroli i państwowej polityki oświatowo-kulturalnej, w ramach której wyróżnić należy najpilniejsze zadania: upowszechnienie oświaty i kultury drogą szkolną i pozaszkolną.

Realizacja tak rozległych zadań musi mieć jakieś wytyczne programowe a szczególniej w zakresie wychowania.

Otóż według wypowiedzi Ministra Oświaty dr St. Skrzeszewskiego na Kongresie Jedności w Warszawie „program wychowania młodego pokolenia polskiego musi zawierać przede wszystkim elementy naukowego poglądu na świat". One to wpływać będą na decyzję, co wziąć jako treść pozytywną w wychowaniu, a co odrzucić względnie czemu wypowiedzieć walkę.

Od strony pozytywnej Min. Skrzeszewski podkreślił:

...Będziemy wychowywać młodzież w miłości, w wiernym oddaniu dla ludu polskiego, nauczymy młode pokolenie być wiernym i dumnym ze swojej, zdążającej ku socjalizmowi Ojczyzny, którą najszersze masy narodu z klasą robotniczą i jej Partią na czele z heroicznym wysiłkiem i poświęceniem budują dla dobra ludu.

...Pokażemy na konkretnych przykładach, że nowa, socjalistyczna kultura, sztuka i nauka jest wyższa niż burżuazyjna.

...Nauczymy młode pokolenie szacunku i wdzięczności wobec Związku Radzieckiego za to wszystko, co mu zawdzięczamy i jego bohaterskiej armii, obrońcy pokoju i kultury.

...Nauczymy cenić siły postępu na całym świecie, a w szczególności nauczymy cenić międzynarodowy obóz demokracji i pokoju z klasą robotniczą i jej przodującymi partiami na czele.

...Stale umacniać będziemy na konkretnych przykładach świadomość i siłę światowego obozu demokracji, pokoju i postępu.

Jeśli chodzi o element walki, to:

...Do programu wychowania włączymy walkę o nową, na socjalistycznych podstawach opartą moralność oraz walkę z kapitalistycznymi przeżytkami w świadomości uczniów.

...Wydajemy walkę wszelkiego typu przesądom. Mistycznym elementom w światopoglądzie przeciwstawimy światopogląd oparty na podstawach nowoczesnej wiedzy o świecie.

Opracowany program zgodnie z wysuniętymi wskazaniami realizowany będzie w ramach planu sześcioletniego. Rok 1949 będzie miał do zanotowania: Ofensywę kulturalno-oświatową przygotowano i rozpoczęto.

J. Makaruk

WŁADYSŁAW KOWALSKI

»DALEKIE i BLISKIE«

7)

— No i tak! Skończyło się! Dobrze, że uciekłem — mówił sobie dopiero w połowie drogi od lasu do miasta. — Dobrze zrobiłem. Całuje i całuje. Żeby raz, dwa. Ale bez końca. Do niczego niepodobne. Trzy dni jestem w mieście i zaraz będę się żenił! Też Wstydzę się i... Cały świat by się chyba śmiał!

Siadł sobie wygodnie na darni przy szosie. Nogi spuścił do rowu. — A swoją drogą, jak mi się to przewidziało w oczach, że ojciec z matką stoją okropnie źli w lesie. — Odetchnął z ulgą i pomyślał: — Pawłowi ojciec umarł, a mój żyje. Pojechałaby, sprawdziła, że kłamię i dopiero byłby interes. Dobrze, że uciekłem! Niech sobie myślą, co chcą! Ale też dziwny naród tutaj Jak na karuzeli kręci się od tego wszystkiego w głowie. Pojęcia ni kto nie miał. Strasznie dziwny naród!

Obejrzał się. Dokoła były stajka żyta.

— Co robić? — Pójść miedzą?

Wstał, machnął na wszystko ręką.

— Niechaj! Od dzisiaj nie chodzę nigdzie. Rozpatrzę się najpierw, jak tu jest! — Skierował się ku miastu. — Ku miastu, ku miastu — szeptał. — Trzeba czatować na Pawła, bo może nie należy wracać bez niego na Koźlą? — Szedł żwawo. Nagle zdziwił się. — Tak wysoko było słońce i już zachodzi. Może Paweł już wrócił? Zaszedł do małego domku i zapytał stojącej przy sionce od podwórza, suchej jak wiór niewiasty:

— Nie, nie wrócili — odpowiedziała.

Skierował kroki znów na ulicę i krążył tam i z powrotem.

— No i co tu robić?

Coraz nerwowiej wpatrywał się w senne światło wysoko na słupie wiszącej lampy. Chwilami odnosił wrażenie, że i ta, i wszystkie lampy przygasają. Zgasną i będzie musiał brnąć po ciemku na Koźlą. Ostrożnie podchodził do płotka, rozchylał krzew bzu i wpatrywał się w okno małego domku. „Może przeoczyłem?" Lecz w izbie przy stole siedział jedynie mężczyzna z wielką kudłatą głową i ćmił papierosa lub drzemał. I nikogo więcej. Cisza. Zdecydował wracać bez Pawła. — No i dobrze zrobiłem, że uciekłem. Dobrze zrobiłem! — powtarzał rad. — Będę sam, to będę! Rozpatrzę się, poznam wszystko. Co mam się śpieszyć? — Wszedł przez bramę i zapukał w ciemne okno pracowni. Nikt nie odpowiedział. A więc Pawła nie było jeszcze, doskonale. Zawrócił wolno na ulicę, gdzie dostrzegł Pawła, który stał pod murem przeciwległej kamienicy, patrzył w majstrowe okna i śmiał się z czegoś. Na ulicy nie było żywej duszy, prócz niego.

— Paweł! he! — zawołał wstydliwie Janek i pomyślał: — Będzie rozmawiał ze mną, czy nie?

Paweł zatrzymał go na jezdni i wskazał na okna w kuchni.

— Widzisz?

Owszem, zobaczył, że majstrowa siedzi przy stole z obandażowaną głową.

— Cha, cha, cha... — roześmiał się cicho Paweł. — Ach! co się tu stało! Dopiero niedawno rozeszli się ludzie, całe zbiegowisko było na ulicy — mówił półgłosem. — Obrzydliwa baba. Zawsze przewraca po kuferkach. Tak kontroluje. No i skontrolowała. — Cedził z uśmiechem. — Podobno całe towarzystwo prało się łeb nie łeb. Majster też obandażowany. O, cha, cha — zachłystywał się śmiechem. Opanował się jednak i rzekł poważnie: — Chcesz, to idź, ale ja ci nie radzę.

— Dlaczego?

— Trudna, bracie, sprawa! — mówił z żalem Paweł. — Któż mógł się spodziewać. Szperała w mojej marynarce i znalazła to twoje, wiesz, tę fotografię z twoim napisem.

— No i co? i co?... — pytał nerwowo Janek. — Toś ty to do mojej marynarki włożył? To co to znaczy?

Paweł rezygnacyjnie machnął ręką.

— Chcesz, idź! Słyszałem sam, jak groził, że ciebie i mnie zabije. I zabije! W takiej złości! — machnął znów ręka. Mnie wszystko jedno! Dawno chciałem mu jakiegoś figla spłatać i odejść. Lepszego sobie nie życzę! — roześmiał się i poszedł.

— A... a co ja zrobię? — zawołał za nim Janek i pociemniało mu w oczach. Gdy oprzytomiał, Pawła już nie było. Szedł ulicą i zastanawiał się, czy jest wśród ludzi na ulicy ktoś tak samo nieszczęśliwy jak on. — Może ktoś jeszcze bardziej jest nieszczęśliwy? Może takich jest dużo? — myślał.

Dlaczegoś ostatnie myśli sprawiły mu ulgę. Snuł je dalej.

— Przecież nie musi się każdemu od razu wszystko dobrze układać. No, nie udało się. Tak wyszło. Nikt nie chciał umyślnie. Nikt! Paweł lubi figle i psoty. Nie trzeba było na tej fotografii pisać. Ale któż mógł się spodziewać, że z tego będą takie okropne historie?

Włożył rękę do kieszeni i znalazł pieniądz. Ucieszył się. Mógł go tak łatwo zgubić. — Nie będę głodny w nocy — myślał. — Ciepła, pogodna noc. A jutro się wszystko wyjaśni i będzie dobrze! Wszedł do herbaciarni, gdzie kupił bułkę i kawałek kiełbasy. Schował do kieszeni i wyszedł, skręcił w boczną ulicę. Po chwili przystanął, odwrócił się, popatrzył na roziskrzoną światłem ulicę. Zmieniło się coś w nim. — Wróć! — nadbiegła z nakazem gwałtowna myśl. — Wróć do majstra! Wyznaj szczerze i oskarż Pawła. On i tak już poszedł. A gdyby nawet wrócił? On na pewno wrócił! Na pewno! Bo cóż to strasznego? Zakpił z ciebie, a ty pójdziesz w pole? Złapie cię kto, obije i może do policji zaprowadzi? — Zawrócił i omal pędem biegł. Dopiero na Koźlej zwolnił kroku. — A jeśli to prawda, że majster zabije? — pomyślał. Ostrożnie podchodził, obserwował chytrze, choć ulica była zupełnie pusta, a bramy już pozamykane. Podszedł do dzwonka, do bramy. Nie, tędy nie! Poszedł za węgieł domu. Przez szpary okiennic z mieszkania Kaplickiego błysnęło światło, a z wnętrza dochodził szelest, jakby plusk wody. — Zabiję! — wdarło się mu nagle do ucha groźne, stłumione słowo. Głos był znajomy, ciężki głos mastra. W piersiach mocno zatrzepotało, jakby się ptak poderwał do lotu. Ogarnął go strach. „Ucie-

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Gospodarka gmin wiejskich w 1949 r.

Kncelaria Rady Państwa opublikowała pełne materiały o budżetach samorządu terytorialnego na rok przyszły a więc i gmin wiejskich. Wynika z nich że gospodarka samorządowa osiągnęła już poziom „normalny" przedwojenny, że wreszcie samorząd zdobył podstawę do normalnej pracy, a szczególnie gospodarka gminna która w r. 1949 przedstawiać się będzie iepiej niż przed wojną.

Wydatki na 1 mieszkańca gmin wiejskich w 1938/39 r. wyniosły 5,18 zł, a w 1949 r. mają wynieść 1150 zł. Widać z tego, że wzrosły około 220 razy podczas gdy cena żyta wzrosła ok. 140 razy. To dowodzi, że wydatki gmin w porównaniu sprzed wojną są większe. W ogóle w całej sumie wydatków samorządu wynoszą one obecnie 21%, a przed wojną — tylko 16%, a więc wyraźny wzrost na korzyść wsi.

Wydatki i dochody gmin równoważą się w granicach 18.6 miliarda zł. W dochodach największą pozycję stanowią przychody z podatków samoistnych jak gruntowego (80%), od nieruchomości i lokali. Wynoszą one 8.3 mild. zł., a w procentach ogółu dochodów 44. Tyle również wynosiły dochody przed wojną z podatków samoistnych wśród których taką rolę jak obecnie gruntowy spełniał wtedy podatek wyrównawczy.

Przed wojną 22% wpływów szło z dodatków od podatków, obecnie tego nie ma. Na ich miejsce przychodzą dotacje z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego. Ten system gwarantuje równomierniejsze w kraju rozłożenie dochodów gmin wiejskich. Gdyby nie te dotacje wiele gmin miały by b. małe przychody. Np. 36% przychodów gmin wiejskich w kieleckim pokrywają dotacje Funduszu. Dużą rolę w dochodach gmin stanowią dotacje państwowe, a szczególnie Ministerstwa Oświaty. W woj. olsztyńskim ok. 70% dochodów to dotacje państwowe.

Największą pozycję w wydatkach stanowią sumy na zarząd ogólny. Ogółem wynoszą one 5.8 mld. zł. tj. 31% ogółu wydatków. Z tej sumy na personel urzędniczy przypada 4.3 miliarda zł., przeznaczone na opłacenie 26.676 osób. Średnio jeden pracownik kosztuje gminę ok. 13 tys. zł., a na gminę przypada 9 pracowników. Można powiedzieć, że wydatki na zarząd ogólny ciążą nad budżetami gmin, ale przed wojną było jeszcze gorzej. Wydatki na zarząd ogólny w 1938/39 wyniosły 37%.

Na drogi w 1949 r. przeznacza się 1.7 mld. zł. tj. bez mała 10%. w r. 38/39 tylko 6%. Do sumy tej nie wlicza się wartości robót szarwarkowych. Gdyby je wliczyć okazało by się, że gminy najwięcej „wydają" na drogi. Również poważny wzrost wydatków — w porównaniu sprzed wojną należy zanotować w oświacie, kulturze i sztuce. Przeznacza się na nią 6.5 mld. zł. (ok. 35%, a w 38/39 — ok. 30%). Wzrosły też wydatki na popieranie rolnictwa z 1.8% w r. 38/39 do 4% w r. 1949.

Zmalały natomiast nieco wydatki na zdrowie i opiekę. Przed wojną na zdrowie szło ok. 8%, a na opiekę 5.5%, w 1949 r. na pierwsze 6%, na drugie 4.2%.

Dane powyższe są średnimi dla całego kraju. W poszczególnych wyjewództwach występują duże odchylenia. Średnio dla kraju gmina liczy 5500 ludności, a sumy budżetowe wynoszą ponad 6 mil. zł. Tymczasem w woj. olsztyńskim gmina liczy tylko ok. 2 tys. ludności i 8 — 9 mil. zł., w poznańskim — ludności 4700, a budżet — 6.5 mil. zł., w łódzkim — 6000 mieszkańców i 4.3 mil. zł., w rzeszowskim na gminę przypada średnio 7800 ludzi i 5,8 mil. zł.

Jak widać z tego gminy są „bogatsze" i „biedniejsze", a również są dość duże. Są dalej różnice w wydatkach. Np. woj. łódzkie na zarząd ogólny przypada 40% ogółu wydatków, ok. 37% na ten cel idzie w lubelskim, a w kieleckim tylko 29%. Najmniej na zdrowie (ok. 3%) i opiekę społeczną (ok. 1.5%) wyda woj. rzeszowskie. (j)

PRZED NOWYM...

Nowy Rok dla rolnictwa nie stanowi momentu przełomowego, **gdyż dla niego rok zaczyna się 1 lipca, przed żniwami.** Dla rolników jednak nie wszystko zależy od żniw. Przed wojną widzieliśmy, że żniwa bywały piękne, rolnik zaś i tak nic więcej z tego nie miał. Dla rolnika ważne są sprawy ustrojowe rolnictwa i o nich należy przy okazji Nowego Roku głębiej pomyśleć.

W dziedzinie obrotu produktami rolnymi nastawiamy się na całkowite uspółdzielczenie. To znaczy na zbyt artykułów rolnych tylko za pośrednictwem spółdzielni. W dziedzinie produkcji rok ten ma być rokiem próby wprowadzenia na wieś nowych form ustrojowych: wiejskich spółdzielni produkcyjnych. W bieżącym roku przewidziane jest zorganizowanie niewielkiej liczby takich spółdzielni, lecz w następnych latach ma ich przybywać coraz więcej, tak że z czasem wieś nasza ma z indywidualnej gospodarki przejść na spółdzielczą.

Nic dziwnego, że na wsi ludzie żyją tym zagadnieniem, interesują się, oswajają się z nim.

Można się spotkać jednak i z takim pytaniem na wsi:

„Czy warto podnosić wartość gleby, czy inwentarza, skoro prędzej czy później i tak to moje nie będzie? Przecież to kosztuje, a nie lepiej to za te pieniądze zjeść lepiej i ubrać się?

Nie są to pytania całej wsi, ale spotyka się je.

Otóż na te pytania jest jedna kategoryczna odpowiedź: **nie, nie jest lepiej zjeść i wypić zamiast łożyć na podniesienie gospodarstwa i jego produkcyjności. Trzeba starać się nadal o rozwój warsztatów rolnych tak jak dotąd, a nawet jeszcze bardziej. Tak bowiem nakazuje osobisty interes każdego rolnika i interes państwa ludowego.**

Dlaczego — zrozumieć łatwo. Przejście z gospodarki indywidualnej na spółdzielczą nie oznacza bynajmniej odebrania dotychczasowemu właścicielowi możności zarobkowania i utrzymywania siebie i rodziny z roli.

Jest jasne, że jeśli nowe spółdzielcze gospodarstwo odrazu będzie wyposażone w w dostatek inwentarza, gdy obejmie ziemię doprawioną i wynawożoną — będzie w możności dawać swym członkom większe korzyści. Jednym słowem wiejska spółdzielnia produkcyjna zorganizowana z kwitnących gospodarstw, odrazu stanie się kwitnącym przedsiębiorstwem, zapewniającym swoim członkom dobrobyt. I naodwrót — w spółdzielni do której wejdą gospodarstwa spustoszone — nie należy się spodziewać dobrobytu u jej członków. „Z próżnego i Salomon nie naleje" — mówi ludowe przysłowie.

Są to sprawy zupełnie oczywiste, toteż niewątpliwie przełom wobec jakiego stoi wieś nie wpłynie na postawę rolników, nie osłabi ich wysiłków i starań o wzrost produkcji rolnej. Wieś nasza dała już tyle dowodów wyrobienia gospodarczego i społecznego, dowodów realizmu w różnych sytuacjach, że i teraz stanie na wysokości zadania.

Idzie jeszcze o jedną rzecz. Zagadnienie nie zamyka się tylko w granicach warsztatu rolnego. **Idzie jeszcze o zbyt.**

Rok ubiegły był rokiem, **w którym uzyskaliśmy samowystarczalność zbożową, w roku 1949 mamy osiągnąć ją w zakresie mięsa i tłuszczu wieprzowego itd.** Jednym słowem wchodzimy **szybko w** okres normalizacji **gospodarczej na odcinku rolnictwa. Wyraża się ona dla kraju** posiadającego nadwyżki rolne **tym, że do** jednego **z najważniejszych zagadnień urasta sprawa dobrego zbytu.**

Dlatego jaknajprędzej trzeba będzie zorganizować zbyt artykułów rolnych. Rok 1949 ma być rokiem przełomowym na tym odcinku przynajmniej **dla artykułów** najważniejszych. **Toteż tym sprawom** należy **poświęcić ze strony wsi najwięcej** uwagi. Od dobrego i **szybkiego** rozwiązania tych spraw **zależyć będzie** w dużym stopniu, **czy pracujący w rolnictwie** będą mieli dobrze **czy nie.**

Spółdzielniom **gminnym i mleczarskim** muszą rolnicy w nadchodzącym **roku poświęcić** tyleż uwagi co swojemu **gospodarstwu.**

K. W.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

RADIOFONIZACJA I ELEKTRYFIKACJA WSI, TO GODNY CZYN ZJEDNOCZENIOWY

Cały świat pracy godnie czci Zjednoczenie Partii Robotniczych, nie słowem — lecz czynem. Wzmożone wysiłki są widoczne, już dziś — i to nie tylko w przemyśle, lecz również i w pracach nad podniesieniem kulturalnym i gospodarczym wsi polskiej.

W pracach tych przoduje woj. poznańskie, gdzie junacy „S. P." prowadzą radiofonizację i elektryfikację całego szeregu wsi, jak: Piaski, Strzelce Wielkie, Dalaszyn, Słomów, Kiszków, Witków, Puszczykowo i Żabikowo. Wymienione miejscowości otrzymują już wkrótce całkowite instalacje radiowe. w.

PIERWSZĄ NAGRODĘ NAUKOWĄ POLSKI LUDOWEJ

W dniu 11 b. m., przyznano pierwszą nagrodę naukową w Polsce Ludowej profesorowi *Antoniemu Dobrowolskiemu.* Nagroda została przydzielona w 50-letnią rocznicę podróży prof. Dobrowolskiego na Antarktydę. Podróż ta w owym czasie była bohaterską i godną podziwu.

POWSTAJĄ NOWE BIBLIOTEKI

W woj. wrocławskim założono 100 nowych wiejskich punktów bibliotecznych. Również szybko wzrasta liczba biblotek wiejskich na Mazurach i Warmii. Fakty te świadczą o wielkiej trosce Państwa o sprawy upowszechnienia oświaty.

RUCHOME SANATORIUM

Ministerstwo Zdrowia przystąpiło z wielką energią do zwalczania gruźlicy. W tym celu uruchomiono, nawet szereg sanatoriów ruchomych. Sanatoria te mieszczą się w wagonach kolejowych i są wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia medyczne.

(Dalszy ciąg ze str. 5-ej)

kaj" — podszepnęło mu do ucha. Zawrócił i, potykając się o kamienie, biegł ulicami.

Miasto nagle zasnęło i wszystko stało się straszne: zaułki, szyby okien, bramy, światło i cienie od lamp wzbudzały jednakowy niepokój... Wszędzie czaiło się niebezpieczeństwo. W cmentarnej prawie ciszy największą trwogą napawał wszelki ślad człowieka. Czuwał, wstrzymywał oddech i słuchał, przeskakiwał na przeciwległy chodnik, umykał w inną ulicę, gdy posłyszał jakiś głos ludzki. Uszy, wzrok i nogi pracowały z wysiłkiem! Aby dalej, aby za miasto, na wolność, skryć się od ludzi w bujnej niwie żyta. Jeść! Leżeć spokojnie! Myśleć! Drgnął z lekka i przystanął.

Dobiegł krańca miasta. Pole! Chciało mu się krzyknąć. Był z dala od ludzi, sam. I znów niepokój. Strzelisty blask na zachodzie nieba przyćmił wzrok. Burza — uświadomił sobie. Niebo nad miastem było gwiaździste, a dalej nie było go zupełnie. Wszędzie czarna otchłań. Po raz drugi zygnęło złotymi strzałami i natychmiast w innym miejscu skrzyżowało je, a w jeszcze innym rozpaliło kotlinę; czyściutkie, złote płomienie buzowały długo.

— Hm... burza nadciąga — szepnął cicho i nie zmartwił się z tego powodu, odczuł nawet lekką ulgę, że nie musi iść w pole. — Tak, tak — mówił sobie. Rozumie się, lepiej zostać w mieście. Należało siąść koło bramy, albo na schodkach przed kuchnią majstra, zdrzemnąć się trochę, przecie noc krótka. Spojrzał w prawo, potem za siebie, stał tuż za domkiem Wujka, obok szeptała cicho wielka topola. Niebo na całusim zachodnim skłonie ogarnęły płomienie... Znikły, by po chwili to tu, to tam wydobyć się spod czarnej tafli i liznąć krwawym językiem. Krzewy bzu szeleściły coraz mocniej, jakby przypominając o sobie, wabiły kryjówką i ciszą swej gęstwiny. — Wejdź! — rozkazała myśl. Cichutko na czubkach palców skradał się do płotka. Domek utulnie zapraszał pod ścianę i dach. Dotknięcie rękami sztachetek odezwało się w piersiach mocnym uderzeniem serca. Zaparł dech w sobie. Zawiniątko z chlebem i kiełbasą ułożył w liściach bzu. Ostrożnie stąpnął na dolną listwę, siadł okrakiem na sztachetach. Migawkowe pytanie. dlaczego ma tu nocować, a nie w innym ogródku? I przekonywująca odpowiedź: Tu choćby złapali, znają. Nic nie grozi. Wolniuteńko przełożył drugą nogę i stanął na ziemi, zlany w jedną ciemną masę z gąszczem. Teraz zdjął z krzewu zawiniątko, odchylił ręką wiotkie gałązki i przestąpił jak przez wysoki próg. Zwyciężył. Był pod dachem, między ścianą domu i zaroślami, jak w ciasnym lochu. Mógł się tu bezpiecznie ukryć przed ludzkim okiem, poza tym okap dachu wisiał nisko i zasięg miał aż nadto dostateczny na schron przed deszczem. Kucnął i zaczął jeść.

— — — — — — — —

Wrzasnął z bólu i w tej chwili posłyszał ściszony głos Pawła:

— Co ty tu robisz?

— Ja.. ja — poderwał się z ziemi i przecierał zaspane oczy. Błysnęła myśl, aby trzasnąć Pawła między oczy i uciec. Ale zaraz wszystko się odmieniło. Paweł może się przydać. — To sen... Tak mi się śniło. Matka... — powiedział załamującym się głosem — biła mnie.

— Chodź! — pociągnął go za rękę Paweł. Wyprowadził go za dom w gęste krzewy bzu, jaśminów i tam dopiero spytał: — Całą noc tu spałeś?... Zimno ci, co tak drżysz?

— Nie! — odpowiedział. — Nie zimno mi, tylko przestraszyłem się bardzo. — Matka moja nosiła twoją głowę, zwariowała.

— To z tego drżysz? Ten sen? Och! Jak strasznie wyglądasz! — Paweł otrzepywał go z piachu. — Szczęście, że deszcz nie padał, i dobrze, że cię tu nikt nie spotkał. Narobiłbyś mi znów wstydu, jak wczoraj. Ja nocowałem tu, wyjrzałem oknem i zobaczyłem cię. Wracasz do majstra?

— Nie wiem! Boję się!

— Jeśli chcesz, mogę posłać pewną kobietę na zwiady.

— Matkę tych panienek?

— Też! — oburzył się Paweł. — Byłbym cię wziął tu na nocleg. Ale dziewczyna spłakała się przez ciebie, że... serce mi się krajało. Dlaczego uciekłeś?

— Bo się wstydziłem i bałem, że...

— Zaraz mi to przyszło do głowy. Szkoda, że cię poznajomiłem. Jeszcze się na niczem nie znasz. Ja naprawdę myślałem, że udajesz dudka. Ech! — westchnął i pociągnął go za sobą. Szli w milczeniu, aż zatrzymali się przed dużą kamienicą i wtedy dopiero Paweł przemówił:

— Ulica Zgoda dwanaście — mówił. — Tu mieszka stara wdowa po dozorcy. Poczciwa kobiecina, nazywa się Boćkowa, może zechce pójść na wywiad do Kaplickiego.

Po brudnych schodach lewej oficyny zeszli w dół do stęchłego korytarza, ciemnego jak bezksiężycowa noc. Brodzili chwilę po lochu, dotykając rękami chłodnego muru. Paweł namacał drzwi i zapukał. Niewieści głos prosił o wejście.

Gdy otworzyli drzwi, w nozdrza uderzył zapach chloru. Para tak napełniła izbę, że nie mogli nic dojrzeć. Ale oni byli przez kogoś widziani. Jakiś kołyszący się w oparach cień przemówił pełnym zdumienia głosem: — O, Pawełek się zjawił! Patrzcie! — Szarpnięta przeciągiem para kłębami buchnęła w otwarte na wprost drzwi okno, odsłaniając szare ściany obszernej izby, wiśniową szafę koło drzwi i łóżko pod lewą ścianą. Ze ścian przez zamglone szkła ponuro spoglądali Święci Pańscy, a w kłębach pary pod oknem zaznaczał się cień stołu i krzeseł. Z prawa, na kuchni, dymił z gorącą parą kocioł z bielizną. Boćkowa, duża, tęga, w trepach, popielatej spódnicy do pasa; zwykła dzienna koszula osłaniała piersi po szerokie ramiona, od których zwisały grube ręce.

W chwili, gdy Paweł całował ją w rękę, Janek patrzył w obwisłą, sino-żółtą twarz tej kobiety i zląkł się chłodu, jaki spostrzegł w jej podgniłych oczach. Wstydliwie dotknął ustami żylastej dłoni, pachnącej chlorkiem. Niewiasta kazała usiąść przy stole, sama również siadła, kładąc obydwie ręce na stole. Milczeli chwilę. Boćkowa miała zgorszony wyraz twarzy, po sinym podskórzu na policzkach przelatywały drgawki.

— E... e... e... e... — pani Boćkowa już wie — powiedział, śmiejąc się Paweł.

— A wiem! — rzekła głosem stanowczym, ale jakimś ciepłym, bez cienia złości. Popatrzyła w oczy Pawłowi i pokiwała głową. — Czy to tak należało robić? Pocóżeś ty tę fotografię włożył mu do płaszcza? — załamała ręce. — Pijusa niosła płaszcz do szafy i znalazła. A ojcu — zwróciła się do Janka — trafił się zarobek i przyjechał. Klnie. Och!

Krzyknęła nagle i poderwała się z krzesła.

Janek dusił Pawła za gardło i bił głową o ścianę. Charczeli obydwaj niczym dwa rozwścieczone psy.



GŁOS matki

Noworoczny obrachunek

Istnieje zwyczaj z końcem starego roku podsumowywania osiągnięć, robienia zestawień, sporządzania bilansów prac przeprowadzonych w ciągu całego minionego roku. Sam dźwięk, samo brzmienie „Nowy rok" — zmusza nas niejako do obejrzenia się poza siebie, do skontrolowania swoich spraw, swego życia.

My kobiety wiejskie, żegnając rok stary, który w państwie naszym upłynął pod znakiem wytężonej i ciężkiej ale radosnej i twórczej pracy wszystkich ludzi pracujących, musimy także obejrzeć się poza siebie, po to, by z jednej strony podsumować nasze osiągnięcia a z drugiej, by wyraźnie unaocznić sobie jak wiele jest jeszcze do zrobienia na każdym odcinku naszego życia, jak wiele czeka nas jeszcze pracy.

I gdy stwierdzimy, że dotychczasowy nasz udział w życiu i pracy organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych istniejących i działających na terenie naszej wsi był niewystarczający, że niejednokrotnie ograniczał się tylko do przypadkowego uczestniczenia w zebraniach lub dorywczej pomocy przy wykonywaniu jakichś prac, musimy u progu nowego roku postanowić, że sprawa ta ulegnie zmianie. Musimy zakreślić sobie plan działania na rok następny. Wszędzie na wsi istnieje potrzeba powoływania lub prowadzenia prac w organizacjach politycznych, społecznych, gospodarczych, potrzeba organizowania przed szkoli i dziecińców, budowanie szkół i współpracy z nauczycielstwem w zakresie wychowania dziecka, potrzeba zakładania świetlic, czytelni i bibliotek, zakładania lub uczestniczenia w pracach wszelkiego rodzaju spółdzielni itp. Na niektórych wsiach te instytucje już istnieją, w niektórych praca jest dobrze postawiona, w innych gorzej, faktem jest, że na każdej wsi jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, by życie w niej było zbliżone do obrazu, jaki każda z nas, wyrosła ze wsi, w pragnieniach swych rysuje i do jakiego dąży.

I od nas kobiet wiejskich, od naszych chęci i zapału, od naszej dobrej woli, od świadomości i wkładu naszych sił będzie uzależnione tempo przemian przekształcających nasze życie dźwigających wieś na coraz bardziej ludzki, coraz wyższy poziom gospodarczy i kulturalny.

Ważnym warunkiem uczestniczenia kobiety wiejskiej w pracach całej gromady jest umiejętne zorganizowanie sobie pracy we własnym gospodarstwie. Często bowiem przyczyną braku czasu jest zła, nieprzemyślana organizacja pracy, zabierająca zbyt wiele czasu i sił. I gdy myślimy o polepszeniu życia w nowym, stojącym przed nami roku, musimy te wszystkie sprawy przemyśleć, zaplanować rozumnie i rozsądnie, by na wszystko starczyło czasu i sił. Pracę w domu i gospodarstwie tak ułożyć i zorganizować, by nie zapełniła nam całkowicie życia, byśmy mogły część czasu poświęcić tym szerszym sprawom, które czekają na nasze ręce i muszą być przez nas podjęte i prowadzone.

Tego wymaga od nas stojący u progu naszych domów Nowy 1949 Rok.

J. Dobrocka

Z konferencji kobiet P.S.L. w Łodzi

W lokalu Wojewódzkiego Zarządu P.S.L. w Łodzi odbyła się dnia 12.XII.48 roku konferencja działaczek P.S.L. z terenu województwa łódzkiego. W konferencji wzięły udział przedstawicielki prawie wszystkich powiatów w liczbie 60 osób, przedstawicielki Woj. Wydz. Kobiet S. L., oraz delegatki z Wydz. Kobiecego przy N. K. W. P. S. L.

Referat polityczny na konferencji wygłosił prezes Woj. Zarz. P. S. L. kol. Jan Król. O sprawach kobiecych mówiły kol. Królowa Michalina i kol. Petrykowska Michalina.

W dyskusji, która odbyła się po wysłuchaniu referatów zabierały głos kol. kol. Owczarek, Kłosowska, Boguszowa, Balcerzakowa, Wojcieszek i inne.

Najważniejszymi sprawami poruszonymi w dyskusji były sprawy zdrowotności wsi, czytelnictwa i oświaty. Dużo czasu poświęcono zagadnieniu spółdzielczości na wsi, widząc na tej jedynie drodze możliwości wydźwignięcia wsi z nędzy i zacofania. Specjalny nacisk w swych wypowiedziach koleżanki kładły na konieczność nawiązania ścisłej współpracy między wsią a miastem uważając, że tylko w konkretnej, wspólnej pracy dadzą się szybko zatrzeć istniejące między wsią a miastem różnice i antagonizmy.

W przededniu kongresu Zjednoczeniowego Polskich Partii Robotniczych uczestniczki konferencji postanowiły wysłać depesze z pozdrowieniami w następującym brzmieniu:

„„Wojewódzka konferencja kobiet P.S.L. w Łodzi wyraża radość ze zjednoczenia Ruchu Robotniczego — przesyła pozdrowienia Kongresowi Partii Robotniczych z wiarą, że Zjednoczony Ruch Robotniczy wspólnie z połączonym Ruchem Ludowym przyczyni się do utrwalenia potęgi Polski Ludowej, Polski Sprawiedliwości Społecznej".

W dalszej części konferencji wybrano Kierownictwo Wojewódzkiego Wydziału Kobiet przy P. S. L. w skład którego weszły kol. kol. Królowa Michalina, Kurczakowa Wanda, Balcerzakowa Maria, Kosowska, Halladin Wanda, Antosikówna Józefa, Boguszowa Maria, Cierkoszowa, Woźniak Kazimiera, Bągrowska Lucyna, Adamczykówna Józefa.

Na zakończenie konferencji uchwalono rezolucję polityczną.

Przeludnienie wsi a przysposobienie kobiet do innego zawodu

Zagadnienie przeludnienia wsi coraz żywiej występuje w związku z dążeniem przestawienia naszej gospodarki narodowej z rolniczej na przemysłowo-rolniczą. Sprawa tak zwanego ukrytego i jawnego bezrobocia na wsi zaprząta bardzo żywo umysły ekonomistów, polityków, społeczników, a i sama wieś wychodzi jej naprzeciw. Cała masa ludności wiejskiej, świadoma tych spraw, po ostatniej wojnie światowej, przeniosła się do miast i osiedli fabrycznych, by tam szukać nowego zawodu, przysposabiać się do nowej gałęzi gospodarki państwowej. Rodzinami chłopskimi Polski centralnej — w większości — zaludniły się Ziemie Zachodnie i to nie tylko na odcinku rolniczym.

Umożliwiony przez nasze państwo ludowe dostęp do nauki młodzieży chłopskiej sprawił, że nie ma prawie wsi w Polsce gdzie przynajmniej kilkoro młodych nie uczęszcza do szkół średnich i wyższych, zawodowych i ogólnokształcących w miastach, by przysposobić się do pracy na innych odcinkach. Mimo wszystko jednak, mimo wzmożonego wysiłku państwa, organizacji społecznych, politycznych i gospodarczych w celu przesunięcia nadmiaru ludności zawodu rolniczego na rzecz innych zawodów, sprawa ta jest ciągle jeszcze nie rozwiązana i potrzeba szeregu lat i wysiłku całego społeczeństwa, by ją potraktować należycie.

Niewątpliwie stwierdzoną i pewną rzeczą jest, iż wśród zbędnej ilości rąk roboczych na wsi przeważającą liczbę stanowią kobiety, dziewczęta wiejskie. Dla dobra nas samych, dla dobra wsi naszej, właśnie na nas kobietach wiejskich spoczywa obowiązek wyjścia naprzeciw planom państwa w rozwiązywaniu tego zagadnienia.

Mamy przed sobą różne możliwości. Dla przykładu podam jedną przystępną i łatwą do zrealizowania:

Kuratorium każdego Okręgu Szkolnego w oparciu o organizacje społeczne, zawodowe i polityczne, prowadzi między innymi akcję szkolenia zawodowego kobiet, popierania przemysłu ludowego, oraz współdziała w zmniejszaniu bezrobocia na wsi. W ramach tej działalności kuratoria zalecają organizowanie trzymiesięcznych kursów kroju i szycia, oraz rozpowszechnienie zanikającego rodzimego przemysłu ludowego na wsi. Są na te cele przeznaczone poważne sumy umożliwiające organizowanie tych kursów nawet bez obciążenia finansowego samych kobiet. Jak widać z tego jest to ogromne ułatwienie i należy jak najżywiej przystąpić do konkretnego podjęcia tej akcji. Ukończenie takiego kursu umożliwi z jednej strony wzbogacenie naszego szczupłego budżetu domowego o sumy wydatkowane na robociznę krawiecką dla naszych rodzin, z drugiej zaś, ułatwi dostęp do dalszego kształcenia się w zawodzie krawieckim. Niezmiernie ważną jest również kwestia wznowienia naszego wspaniałego przemysłu ludowego. Oryginalne wytwory tegoż przemysłu miały, mają i będą zawsze miały wysoką cenę rynkową, co zwiększy naszą dochodowość, a zczasem pozwoli rozbudować stałe ośrodki pracy na tym odcinku. Wystarczy wspomnieć tylko o tkactwie i upewnić się co do celowości podjęcia tych prac. Pociągnie to za sobą i inne gałęzie gospodarki a to wzmożoną hodowlę owiec wełnistych, co znowu korzystnie wpłynie na całe gospodarstwo.

Kobiety P.S.L. woj. lubelskiego, gdzie zaplanowano na okres zimowy powyższe kursy w 18 wsiach — 9-ciu powiatów Lubelszczyzny, ustosunkowały się do tej sprawy bardzo pozytywnie i gorąco ją popierają.

H. J.

Sposoby leczenia odmrożeń

W okresie zimy często zdarzają się wypadki odmrożeń. Zwłaszcza dzieci, które chodzą codziennie do szkoły nieraz położonej bardzo daleko od domu, najczęściej cierpią na odmrożenie źle obutych nóg i rąk nie zawsze okrytych ciepłymi rękawiczkami.

Najwięcej wypadków odmrożeń bywa przy pierwszej fali mrozów. W tym też czasie uważać należy, aby ubranie, szczególnie obuwie i rękawiczki nie były za ciasne.

Rozróżniamy trzy stopnie odmrożeń. Przy pierwszym stopniu miejsce odmrożone puchnie, jest czerwone i boli, przy drugim stopniu tworzą się pęcherze z płynną zawartością, przy odmrożeniu trzeciego stopnia otwierają się rany.

W razie stwierdzenia odmrożenia pierwszego stopnia miejsca odmrożone trzeba nacierać naftą albo okładać utartymi na tarce zimnymi surowymi ziemniakami. Innym lekarstwem na odmrożenie jest balsam, który możemy same przyrządzić. Bierze się 50 gr. terpentyny oczyszczonej, 8 gr. terpentyny weneckiej, 3 gr. kamfory i 70 gr. collodium. (do nabycia w aptece). Wszystko to razem dokładnie wymieszać, złożyć do szklanego słoiczka. Tak przyrządzonym balsamem smarować codziennie odmrożone miejsce po uprzednim wykąpaniu w ciepłej wodzie.

Przy odmrożeniu drugiego i trzeciego stopnia należy koniecznie udać się do lekarza.

Kobieta w świecie

Różnie układało się życie i sprawy kobiece w świecie, w poszczególnych społeczeństwach i narodach.

Na przestrzeni szeregu dziesiątków lat toczyła się walka o prawo kobiety do samostanowienia o sobie, przybierając jak naprzykład w Anglii w ruchu sufrażystek (kobiety walczące w Anglii o równouprawnienie), ostre formy, aż do fizycznego terroru włącznie. Toczyła się walka o równe z mężczyznami prawa kobiet, o prawo do nauki, do pracy, o poprawę bytu i korzystanie z innych udogodnień. W wyniku tej walki kobieta w społeczeństwach cywilizowanych została równouprawniona, zdobyła dostęp do wiedzy, możność zajmowania nawet najwyższych stanowisk, prawo do pracy w różnych zawodach przy równym wynagrodzeniu z pracą mężczyzny, udział w pracach organizacji społecznych i politycznych. Osiągnięcia te przypisać należy wytrwałej i zorganizowanej walce kobiet świadomych swych wartości w społeczeństwach cywilizowanych, gdyż jeszcze do dziś u ludów pierwotnych sprawa kobiet nie jest jeszcze rozwiązana. U tych napół dzikich ludów kobieta dotąd żyje w wielkim poniżeniu, jest niewolnicą i zabawką w ręku mężczyzny, spełnia posłusznie wszelkie jego wymagania. U ludów wschodnich dotąd ciężar gromadzenia pożywienia i utrzymania rodziny spoczywa wyłącznie na barkach kobiety.

W krajach cywilizowanych mimo równouprawnienia kobieta nie zawsze potrafi lub nie czuje potrzeby całkowitego wykorzystania przysługujących jej praw. Nawet w krajach zachodniej Europy, wysoko kulturalnie i cywilizacyjnie postawionych, przejawy uczestniczenia kobiet w szerszej płaszczyźnie życia ogólnospołecznego i państwowego są bardzo znikome. W dobrze gospodarczo i kulturalnie postawionej Danii, kobieta zasklepiła się jedynie w pracy na terenie własnego domu, w pracy około utrzymania porządku i czystości, oprania, obszycia i wychowania dzieci. Dotyczy to w szczególności stosunków na wsi duńskiej, bo w miastach na całym świecie sprawa ta przedstawia się nieco inaczej, bardziej korzystnie dla kobiet.

Według opowiadań jednego z kolegów, który zwiedzał jesienią tego roku ośrodki rolne i gospodarstwa chłopskie w Danii, gospodyni jednego ze zwiedzanych gospodarstw nie umiała dać odpowiedzi na pytanie dotyczące składu, jakości i ilości inwentarza we własnym gospodarstwie, gdyż jak mówiła przez dwa lata nie zaglądała do obory, bo sprawy te należą wyłącznie do gospodarza. Tak samo wszelkimi sprawami społecznymi, polityką i innymi zagadnieniami interesuje się tylko mężczyzna — dla kobiety te sprawy są obce i nie zajmuje się nimi zupełnie. Jakkolwiek taki stan rzeczy przeniesiony w nasze warunki z jednej strony, mógłby wpłynąć na polepszenie życia kobiety wiejskiej ze względu na odciążenie jej w pracy, to z drugiej strony odsuwa to kobietę od spraw i zagadnień, które dotyczą życia całego społeczeństwa. Taki stan zastoju społecznego, jaki istnieje wśród kobiet wsi duńskiej nie może stanowić przykładu dla naszej wiejskiej kobiety. Bo skoro kobieta nie ustępuje pod względem zdolności umysłowych, zdolności do pracy mężczyźnie, a nawet w niektórych kierunkach przejawia więcej zdolności niż mężczyzna i skoro liczebnie stanowimy większą część naszego społeczeństwa, to wydaje się koniecznym, by wreszcie kobieta zaczęła w pełni korzystać z wszystkich przysługujących jej praw.

Przykładem państwa, w którym kobieta korzysta w pełni z przysługujących jej praw jest Związek Radziecki. Tam kobieta rzeczywiście na równi z mężczyzną decyduje o własnym losie i sprawach całego społeczeństwa. Wśród radzieckiej inteligencji i naukowców spotykamy 40% kobiet. W radzieckiej administracji, w przemyśle, w szkolnictwie, na kierowniczych stanowiskach 50% stanowią kobiety. W okresie wojny z hitlerowskimi Niemcami na barkach kobiet radzieckich spoczywały losy frontu wyzwoleńczego. Kobiety zadaniom sprostały i wywiązały się należycie z przyjętych na siebie obowiązków.

Do tego jednak, by nie stanowić przysłowiowej „kuli u nogi" społeczeństwa, a być świadomym i współodpowiedzialnym za jego losy członkiem, trzeba być zorganizowanym i karnym, trzeba wyrobić w sobie poczucie własnej wartości i siły. Można to osiągnąć przez czynny udział w życiu i pracy wszelkiego rodzaju organizacji powstających i działających na terenie naszych wsi. A wtedy na pewno zmieni się podrzędna dziś jeszcze rola naszej kobiety wiejskiej na współrzędną i współdecydującą.

T. Materowa.

tygodnik gospodarczy

Jakiego podściołu używać dla zwierząt

Dobry, właściwy i zdrowy podściół nie jest rzeczą tak błachą, jak się to nie jednemu wydaje.

Organizm zwierząt naszych wymaga, ażeby podściół dla nich był miękki, suchy, ciepły i obfity. Pamiętajmy więc o tych czterech warunkach! Tylko wtedy podściół spełni swoje zadanie i tylko wtedy przyniesie pożytek dla gospodarstw.

Jeśli np. podściół jest mokry, to nie będzie on zachęcał konia do odpoczynku; koń będzie stał przez całą noc nie kładąc się i przez to nie odzyska sił, straconych przez niego przy pracy. Przez ciągłe stanie koń osłabia sobie nogi, potyka się w chodzie i dostaje drżenia w kończynach. Jeżeli dajemy podściół zbyt twardy, to koń będzie odgniatać sobie skórę i mięśnie, spowoduje to nieraz ciężkie odleżyny, koń niema siły do pracy i będzie wyglądać nędznie pomimo dobrego żywienia.

Z przykładów podanych widzimy, że dobry podściół ma wielkie znaczenie. Zauważono nawet, że konie rasowe, jeżeli stoją na twardej podłodze i mają lichy i niedostateczny podściół, to zmniejszają znacznie wydzielanie moczu, co jest dla zdrowia szkodliwe. Wielki błąd popełniają ci, którzy stale trzymają konie na gnoju, dokładając do niego wciąż nowej podściółki; jest to bardzo niewłaściwe, ponieważ dołożona słoma zostaje przez konia udeptana i tworzy się przez to bardzo gruba warstwa gnoju. Postępowanie takie jest niewłaściwe i niehigieniczne, gdyż nie powinno się konia uważać za jakąś maszynę do produkowania gnoju, często się zdarza, że wtedy cierpią na tym jego kopyta i psują się strzałki.

To samo należy powiedzieć i o podściole dla bydła. Zdrowie krowy dojnej wymaga, ażeby miała ona zawsze podściół suchy i miękki i żeby jej nogi i wymię nie leżały w bagnisku, jak to niestety, często bywa!

A w raze wybuchu jakiej zakaźnej choroby czyż można w takich warunkach przeprowadzić dobre odkażenie stanowiska?

A zatem — podściół powinien być codziennie zmieniany całkowicie, do samej podłogi, gnój wyrzucony i nałożony podściół nowy.

Chociaż najlepszym materiałem na podściół jest słoma, jednakże w razie braku słomy może być używany mech leśny, torf, trociny i wysuszone liście drzew. Przy podścielaniu słomą zawsze trzeba uważać na to, ażeby ona była zupełnie zdrowa, niezatęchła i niezepsuta, ponieważ zwierzęta często jedzą podesłaną pod nich słomę i przez to mogą zachorować na kolkę lub wzdęcie.

Zwykle podścielamy słomy 4 — 5 kg pod konia lub jedną krowę. Przy używaniu za podściół torfu — najpierw sypiemy na podłogę 30 kg torfu, a następnie co dzień dodajemy już tylko po 3 kg torfu. Po 6 tygodniach całą grubość nagromadzonego torfu należy zupełnie usunąć, nawieźć na nowo 30 kg torfu i potem znowu co dzień dodawać po 3 kg. Przy używaniu torfu należy nasłać trochę słomy, ażeby torf nie brudził skóry zwierzęcia.

Gdy używamy na podściół trociny, to wtedy postępujemy z nimi zupełnie tak samo, jak było podane o podściole z torfu. Wogóle przy używaniu jak torfu tak i trocin zaleca się zaścielanie z wierzchu cienką warstwą słomy nie tylko w celu ochrony skóry przed zabrudzeniem, ale także i w celu zapobieżenia rozpylaniu się i rozgrzebywaniu tej podściółki.

Należy zawsze mieć na uwadze to, że z jakiegokolwiek materiału będziemy używali podściół, to bezwarunkowo powinien on być często zmieniany i nigdy nie należy dopuszczać do tego, ażby zwierzęta stały głęboko w nagromadzonym gnoju, ponieważ wilgotny i ciepły gnój bardzo sprzyja rozwojowi wszelkiego rodzaju bakterii chorobotwórczych. — Dr Kirstejner w Szwajcarii dokonał wielokrotnych doświadczeń w przeciągu 18 lat i przekonał się, że najmniej bakterii znajduje się w podściole torfowym.

Stwierdził on również i to, że w tych stajniach, gdzie podścielano torfem, nigdy nie wydarzały się wypadki kolki żołądkowej u koni, ponieważ konie nie zjadały z pod siebie niezdrowej słomy.

Wreszcie też zauważono, że przy używaniu za podściół torfu o wiele mniej było w budynku much, ponieważ składane przez nich jajeczka nie mają w torfie żadnych gnijących składników, potrzebnych do ich rozwoju.

Z. Olszański
lekarz wet.

Czy będziemy nawozić dwutlenkiem węgla

Roślinom obok azotu, fosforu, potasu, do rozwoju potrzeba jeszcze wielu innych składników, a między nimi dwutlenku węgla. Dwutlenek węgla powstaje przez oddychanie ludzi i zwierząt, przez spalanie oraz z rozkładu resztek roślinnych itd.

Najważniejszym źródłem dwutlenku węgla dla roślin w polu stanowi gleba, lecz nie każda gleba dostarcza go w dostatecznej ilości. Gleby słabsze — mniej, gleby mocniejsze — więcej. Dużą rolę odgrywa wilgotność gleby. W wilgotnej glebie szybciej mnożą się drobnoustroje i stąd pojawia się więcej dwutlenku węgla, gdy sucho — mniej.

Oczywiście wilgotno jest na wiosnę i jesienią, a latem, kiedy potrzebują rośliny najwięcej dwutlenku — jest zwykle sucho.

Powstał więc problem: czy w tym okresie nie trzeba nawozić dwutlenkiem węgla pól? W związku z tym przeprowadzono w Związku Radzieckim doświadczenia, które polegały na tym, że zapomocą rur położonych na powierzchni ziemi doprowadzano codzień dwutlenek węgla od godz. 9—13-ej (roślina wchłania dwutlenek węgla tylko w dzień). Podczas gazowania zawartość dwutlenku węgla w powietrzu wzrastała z 0,03 proc. (normalna zawartość) do 0,2 proc. na wysokości do 20 cm. od ziemi.

Do doświadczeń wzięto burak cukrowy, fasolę żółtą krzaczastą, goździk i chryzantemy.

W 1938 r. urodzaj buraka na skutek tego podniósł się o 124,8 proc., w 1939 r. tylko o 40 proc., urodzaj fasoli o 34 proc., nadwyżka kwiatów goździków 29 proc. w 1938 r. i 44 proc. w 1939 r. Tak samo chryzantemy miały więcej kwiatów i bardziej rozkrzewione rośliny. Różnice między poszczególnymi latami wynikły z różnych warunków atmosferycznych.

W każdym razie doświadczenia te dowiodły znaczenia nawożenia dwutlenkiem węgla. Traktuje się je jako wstępne do dalszych badań w tej dziedzinie. Jest możliwe, że w przyszłości będziemy zabiegać dla roślin nie tylko o azot, potas i fosfor, lecz również o dwutlenek węgla.

Szukajmy sprzymierzeńców wśród ptaków

Widziałem kiedyś wczesną wiosną w ogrodzie taką scenę: Dwóch kilkunastoletnich chłopców, zatrudnionych w ogrodzie, zobaczyło szpaka siedzącego w otworze dziupli lipy. Porwali się do niego, jak koty, gdy zobaczą mysz. Za pomocą długiego drąga napędzili ptaka do dziupli i tak długo kłuli drągiem w otwór, aż wypadł z niego ptak ze złamanym skrzydłem.

Pytałem się ich dlaczego to zrobili? Nie umieli odpowiedzieć. Zrobili to zupełnie bezmyślnie. Jest to przykład stosunku wielu, wielu ludzi do przyrody. Jakże często bezmyślnie tępimy zwierzęta, które są naszymi dobrodziejami. Choćby i ten szpak. W ostatnim numerze „Przeglądu Rolniczego" dr. J. Ruszkowski zwraca uwagę na szpaka, jako naturalnego wroga stonki ziemniaczanej.

Jak wiadomo stonka ziemniaczana jest najgroźniejszym wrogiem naszego rolnictwa, gdyż grozi obniżeniem zbiorów ziemniaków, podstawowej dla naszego rolnictwa uprawy. Inwazja tego szkodnika na nasz kraj już się zaczęła. Żeby się przed nim obronić w rejonach zagrożonych w roku ubiegłym i bieżącym dokonano po parę razy inspekcji pól ziemniaczanych. Kosztowało to wiele i na przyszły rok będzie kosztować niemniej. Toteż warto się rozejrzeć za naturalnymi sprzymierzeńcami, którzy za darmo przeglądały pola, niszcząc owady. Takim sprzymierzeńcem jest szpak.

Podczas tegorocznych inspekcji pól nawiedzonych przez stonkę zauważono, że pola te były odwiedzane przez szpaki. Dowodem tego było obfite upstrzenie liści ptasim pomiotem tak, że wyglądały one jak gdyby je opryskano wapnem.

Jaki z tego praktyczny wniosek? Należy wrócić do zakładania na drzewach i ścianach skrzynek dla szpaków, by je zachęcić dla osiedlenia się przy naszej zagrodzie. Będą one broniły naszego pola przed groźnymi szkodnikami.

Szczepienie przeciwróżycowe w 1949 r.

Z uwagi na zasadnicze znaczenie gospodarcze rozwoju hodowli zwierzęcej, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wydał zarządzenie w sprawie ochronnych, dobrowolnych szczepień trzody chlewnej przeciw różycy w 1949 r.

Szczepieniem tym będzie objęta jak największa ilość trzody chlewnej we wszystkich gospodarstwach państwowych, spółdzielczych i chłopskich. Szczepienia prowadzone będą dwoma metodami tzw. metodą kombinowaną (simultan) oraz niezjadliwą kulturą różycy.

O wyborze metody szczepienia zadecydują lekarze weterynarii powiatowi oraz przedstawiciele Rad Narodowych i Powiatowych Związków Samopomocy Chłopskiej i miejscowej ludności. Państwowe gospodarstwa będą w większości stosować metodę szczepień niezjadliwą kulturą różycową.

Termin rozpoczęcia masowych szczepień przeciw różycy jest wyznaczony na 1 marca 1949 r., a zakończenie tej akcji na 1 maja 1949 r. Przy masowych szczepieniach trzody chlewnej pobierana będzie opłata zł. 100 od każdej zaszczepionej sztuki. Koszty surowicy dla celów interwencyjnych w zagrodach bezrolnych i małorolnych całkowicie pokryte zostaną z budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ogólny nadzór i kontrola nad produkcją surowicy przeciwróżycowej, kultur różycowych i niezjadliwych kultur różycowych we wszystkich zakładach produkujących należy do Państw. Instytutu Weterynaryjnego w Puławach.

Budżet i plan inwestycyjny 1949 r.

W dniu 11 bm. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy skarbowej na r. 1949.

Projektowany budżet przyszłoroczny zbudowany na zasadzie pełnej stabilizacji cen i płac, jest całkowicie zrównoważony. Ustawą skarbową zostały po raz pierwszy objęte wydatki inwestycyjne i administracyjne całego państwa, przy czym finansowanie inwestycyj odbywać się będzie nie w drodze kredytów, lecz prawie wyłącznie w drodze dotacji.

Ustawa wprowadza ścisłą gospodarkę kredytami, etatami i dochodami, ustala zasady gospodarki finansowej przedsiębiorstw Skarbu w niezbędne środki kontroli budżetowej. Budżet administracyjny na r. 1949 przy zachowaniu pełnej dyscypliny finansowej i reżimu maksymalnych oszczędności w wydatkach rzeczowych i osobowych, przewiduje dalszy wzrost wydatków na oświatę i powszechną służbę zdrowia.

Plan inwestycyjny na r. 1949 wchodzący do ogólnego budżetu państwa zamyka się sumą 290 miliardów w środkach limitowanych z czego 284 miliardy przypada na gospodarstwo uspołecznione, a 6 miliardów na gospodarstwo drobno towarowe.

Główne kierunki planu inwestycyjnego w r. 1949 skierowane są na przemysł, górnictwo, i rozwój rzemiosła — 46 proc. wzrostu, obrót towarowy — 32 proc. wzrostu, rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo — 28 proc. wzrostu, oświata, kultura, zdrowie i opieka społeczna — 37 proc. wzrostu i ogólne urządzenia użyteczności publicznej — 60 proc. wzrostu.

Plan inwestycyjny na 1949 rok daje również jasny pogląd na inwestycje samorządowe, które wchodzą do budżetu państwowego z kwotą 22 miliardów Zł.

„Czyn Kongresowy" w przemyśle

26.10. b. r. górnicy kopalni Zabrze-Wschód z okazji zjednoczenia Robotniczego postanowili zwiększyć pracę i wykonać roczny plan do końca listopada.

Już w parę godzin po opublikowaniu wiadomości o inicjatywie załogi kopalni „Zabrze-Wschód" z trzech różnych stron kraju nadeszła odpowiedź: apel podjęli robotnicy trasy W — Z w Warszawie, fabryka PZPB Nr 3 w Łodzi i kolejarze Pomorza Szczecińskiego.

Apel spotkał się z żywym oddźwiękiem w całym kraju, posypały się zobowiązania przedkongresowe. Według niepełnych danych hasło kopalni „Zabrze-Wschód" podjęło w przemyśle podległym Ministerstwu Przemysłu i Handlu 921 zakładów z 800 tysiącami robotników i pracowników umysłowych.

Dzięki wzmożeniu wysiłków plan roczny 1948 r. został o wiele prędzej wykonany 31.10. — przemysł naftowy wykonał plan roczny według wartości produkcji, 5.11. — przemysł chemiczny i mineralny, 10 — spożywczy, 15. — tłuszczowy, drzewny, odzieżowy 18 — hutniczy i włókienniczy, 23 — skórzany, 24 — elektrotechniczny, 26. — metalowy, 27. — papierniczy, 1 grudnia — konserwowy, 4. — fermentacyjny, 6. — cukrowniczy i graficzny.

Dzięki temu, według oceny czynników miarodajnych, roczny plan produkcji przemysłowej zostanie wykonany w 110%. Produkcja ponadplanowa osiągnie wartość miliard 200 milionów zł przedwojennych.

KRONIKA GOSPODARCZA

✦ 12 grudnia br. na stoczni w Gdańsku odbyło się wodowanie drugiego, całkowicie zbudowanego w Polsce okrętu do przewożenia węgla i rudy żelaznej. Okręt nazwano: „Jedność Robotnicza".

✦ Wywóz nasion do Rumunii, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii itd. ma osiągnąć wartość 800 — 900 mil. zł. W tym udział Państwowych Zakładów Hodowli Roślin wyniesie ok. 220 mil. zł.

✦ Do 20 listopada b. r. Państwowe Zakłady Zbożowe zakupiły z tegorocznych żniw milion ton zboża. Sytuacja na odcinku zbożowym bardzo dobra. Dysponujemy znacznymi rezerwami, rozpoczęliśmy eksport zbóż do Norwegii, Szwecji, Szwajcarii, Danii i Anglii.

✦ W woj. gdańskim znajdują się 3 farmy hodowlane srebrnych lisów. Największa znajduje się w Dolinie Radości. Przybyło w niej 80 sztuk przychówku. Pozostałe farmy liczą 299 sztuk.

✦ Plan produkcji spirytusu na 1949 r. obejmuje 51 mil. litrów na cele niespożywcze. W tym 25 mil. na cele napędowe. Spirytus odwodniony w mieszance napędowej zastępuje importowaną benzynę. W tym zakresie spirytus ma daleko większe niż przed wojną widoki.

✦ Jeszcze tylko 3 cukrownie (na 75) pracują. Dotąd wyprodukowano 608 tys. ton czystego cukru, a więc o 88 tys. ton więcej niż zeszłego roku.

✦ Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych uruchomiło 80 mil. zł kredytu na zakup dla szkół rolniczych świń hodowlanych.

✦ 16 grudnia przemysł węglowy wykonał plan produkcyjny na r. 1948, osiągając 67500 tys. ton węgla kamiennego. Do końca roku kopalnie wydobędą 70 mil. ton, przekraczając po raz pierwszy przedwojenny poziom produkcji wszystkich kopalń, wchodzących obecnie w skład polskiego przemysłu węglowego. Produkcja węgla brunatnego do końca roku wyniesie 5 mil. ton.

✦ W r. bież. w ramach umowy handlowej otrzymaliśmy z Czechosłowacji 1459 ciągników. Jeszcze otrzymamy 50. Razem z ciągnikami zakupiono 30 kompletów narzędzi remontowych oraz 100 różnych części zamiennych. Wszystkie ciągniki zostały przeznaczone dla Państwowych Nieruchomości Ziemskich.

✦ W r. bież. zakupiono w Czechosłowacji 175 snopowiązałek, 150 snopowiązałek ciągnikowych, 470 żniwiarek, 590 kosiarek, 270 siewników nawozowych oraz 250 pługów ciągnikowych.

✦ Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich w r. bieżącym skupiła 350 mil. jaj, z tego wywieziono za granicę 100 mil. sztuk, zamówiono na eksport 23 mil. sztuk, zakonserwowano na zimę 30 mil. sztuk. Przed wojną udział spółdzielczości w handlu prywatnym wynosił 10 — 15%, w r. bieżącym już 60%.

✦ Według szacunków tegoroczna produkcja mleka wynosi 4 miliardy 900 mil. litrów, z czego na sprzedaż idzie 1600 mil. litrów. Zakup przez spółdzielnie mleczarskie wynosi 700 tys. litrów t. j. 44%.

✦ Na podstawie umowy handlowej Państwowe Nieruchomości Ziemskie woj. lubelskiego i rzeszowskiego otrzymują ze Związku Radzieckiego 85 traktorów z tego 50 typu NATI (gąsienicowy siła 52 koni mechanicznych) 20 typu „Stalinien — 80" (ciężki gąsienicowy, moc 80 koni) i 15 KD — 35 (gąsienicowe, 35 konne, lekkie, nadające się do polskich gleb).

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

W Indonezji znów toczy się walka

Rozwój wypadków w Indonezji od chwili powstania niezależnej Republiki Indonezyjskiej stanowi klasyczny przykład metod imperialistycznych, stosowanych przeciwko ludom kolonialnym w ich wyzwoleńczej walce o niepodległość. Grę imperialistów ułatwił w znacznym stopniu premier rządu republikańskiego Mohammed Hatta, który rozpoczął akcję policyjno-represyjną wobec organizacji demokratycznych po stłumieniu wrześniowego powstania w Madium. Aresztowania objęły ok. 25 tys. osób spośród radykalnych i postępowych działaczy wyzwoleńczego ruchu indonezyjskiego. To unieszkodliwienie awangardy, która nadawała ton walce z kolonialnym wyzyskiem, zachęciło Holandię do zerwania rokowań handlowych i rozpoczęcia działań wojennych.

24 grudnia Rada Bezpieczeństwa uchwaliła 7-ma głosami przy 4-ch wstrzymujących się rezolucję, wzywającą obie strony walczące w Indonezji do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych; do wycofania wojsk na pozycje zajmowane w czasie trwania rozejmu. Rezolucja wzywa poza tym rząd holenderski do zwolnienia z aresztu prezydenta republiki indonezyjskiej dr. Soekarno i innych indonezyjskich przywódców pilitycznych, aresztowanych w dniu 18 grudnia.

Komisja mediacyjna Narodów Zjednoczonych w Indonezji otrzymała instrukcję złożenia Radzie Bezpieczeństwa wyczerpującego sprawozdania o sytuacji i o tym, czy rezolucja w sprawie zaprzestania działań wojennych została wprowadzona w życie.

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Chin, Syrii, Kanady, Argentyny i Kolumbii głosowali za rezolucją. Delegaci Związku Radzieckiego, Francji i Belgii powstrzymali się od głosu.

Komisja „dobrych usług" ONZ, wręczyła delegacji indonezyjskiej i holenderskiej rezolucję Rady Bezpieczeństwa, wzywającą do zaprzestania działań wojennych.

Jednocześnie Komisja przesyła Radzie Bezpieczeństwa pierwsze swe sprawozdanie, w którym zmuszona jest przyznać, że Holandia rozpoczęła działania wojenne nie wypowiadając rozejmu, zawartego w styczniu 1948 r. na statku Renville.

Komisja podkreśla, że armia indonezyjska zdecydowana jest stawić opór agresji holenderskiej, jednakowoż chwilowo wstrzymuje się od większych operacji wojskowych, oszczędzając swe siły dla ewentualnych walk podjazdowych.

Rząd holenderski, który odbył w sobotę i w niedzielę specjalne posiedzenia, nie powziął jeszcze żadnej decyzji w sprawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa, wzywającej do zaprzestania działań wojennych w Indonezji.

Tymczasem wojska holenderskie posuwają się w Indonezji na wszystkich odcinkach frontu naprzód, zajmując główne miasta na Jawie, Sumatrze i Madurze. M. in. Holendrzy obsadzili następujące miasta: Towangmangoe, Kediri, Andżer, Madium, Ngawi, Magetan, Pandegelang, Sragen, Sidikaland i szereg innych.

Wiadomość o zwolnieniu prezydenta Republiki Indonezyjskiej Soekarno i 6 członków gabinetu indonezyjskiego nie potwierdziła się.

Przywódcy republikańscy, według doniesień agencji Reutera, mieli oświadczyć, że nie mogą udzielić odpowiedzi na apel Rady Bezpieczeństwa wobec internowania przez Holendrów prezydenta Soekarno i członków rządu indonezyjskiego.

Minister gospodarki narodowej Republiki Indonezyjskiej Sjarifudina, przemawiając w imieniu rządu republikańskiego, wysunął następujące warunki wznowienia rokowań z Holandią:

1) Zwolnienie prezydenta Soekarno i pozostałych przywódców republikańskich.

2) Wycofanie wszystkich holenderskich sił zbrojnych na pozycje zajmowane przed rozpoczęciem agresji.

3) Uznanie de facto i de iure władzy rządu republikańskiego na Jawie, Sumatrze i Madurze.

4) Wycofanie wojsk holenderskich z Jawy, Sumatry i Madury niezwłocznie po sformowaniu suwerennego rządu indonezyjskiego.

5-LETNI PLAN GOSPODARCZY BUŁGARII

W 6-tym dniu Kongresu Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania Terpieszew wygłosił referat o 5-letnim planie gospodarczym.

Minister Terpieszew stwierdził, że **głównym zadaniem planu 5-letniego jest zbudowanie podstaw socjalizmu w Bułgarii przez uprzemysłowienie i elektryfikację kraju oraz mechanizację rolnictwa i rozbudowę spółdzielni na wsi. Stosunek przemysłu do rolnictwa, który obecnie wyraża się cyframi 30 : 70 zmieni się po zakończeniu planu 5-letniego na stosunek korzystniejszy, a mianowicie 45 : 55.** Plan przewiduje znaczny wzrost **inwestycji**. W roku 1939 inwestycje **wyniosły 4 miliardy lewów**, w roku **obecnym — 14 miliardów lewów według cen z 1939 r.** Produkcja energii elektrycznej **wzrośnie z 560 milionów kilowatgodzin w r. 1948 do 1.800 milionów kilowatgodzin w r. 1953.** Produkcja maszyn dla **przemysłu zwiększy się 6-krotnie, a produkcja maszyn rolniczych 4-krotnie. Produkcja** opon samochodowych będzie **w r. 1953 o 830 prc. większa, niż obecnie.**

Dzięki mechanizacji rolnictwa zbiory **zboża** wzrosną o 20% w porównaniu **z r. 1939**, zbiory nasion oleistych o 71%, buraka cukrowego o 113%, tytoniu o 17%, **a jarzyn o 280%.**

W końcu planu 5-letniego ilość traktorów **w** rolnictwie będzie wynosiła 10 tysięcy, a stacji maszynowo - traktorowych — 150.

W dziedzinie szkolnictwa plan przewiduje, że ilość absolwentów szkół średnich zawodowych i wyższych zwiększy się o 123% w stosunku do roku bieżącego.

„5-letni plan gospodarczy, — oświadczył minister Terpieszew, — wzmocni kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej awangardy partii komunistycznej. Plan ten wzmocni naszą narodową i państwową niezależność. Jego wypełnienie będzie cennym wkładem Bułgarii do wzmocnienia frontu antyimperialistycznego.

SYTUACJA W CHINACH

Komunikat urzędowy władz nankińskich potwierdza utratę Kałganu, ostatniego punktu oparcia Kuomintangu w Chinach północnych, zajętego przez wojska ludowe w piątek. Wszystkie fabryki Kałganu oraz składy materiałowe przeszły w ręce wojsk ludowych w stanie nieuszkodzonym.

Pierścień wojsk ludowych wokół Tien-Tsinu zacieśnia się coraz bardziej. Ostatnio zajęły one lotnisko położone na przedmieściach Tien-Tsinu.

Agencja prasowa Chin demokratycznych donosi, że w ciągu listopada 1948 r. wojska ludowe wyzwoliły 109 miast. W tym samym czasie armie Kuomintangowskie straciły 400 tysięcy żołnierzy, w tym 82 tysiące zabitych. Ponad 140 tysięcy żołnierzy wzięto do niewoli. 15 tysięcy żołnierzy wojsk kuomintangowskich przeszło na stronę wojsk ludowych w pełnym uzbrojeniu. Zdobyto również wiele sprzętu wojennego, m. in. 1700 dział.

Rozgłośnia Chin Ludowych podała nazwiska 47 przywódców Kuomintangu, oskarżonych o zbrodnie przeciwko ludzkości i o przestępstwa wojenne. Na czele tej listy figuruje Czang Kai Szek.

POLITYKA ZAGRANICZNA ZSRR I PAŃSTW ANGLOSASKICH

Organ Komitetu Centralnego WKP(b) — „Bolszewik" — w artykule wstępnym omawia politykę zagraniczną Związku Radzieckiego oraz krajów onglosaskich.

W ciągu trzech z górą lat od zakończenia drugiej wony światowej — stwierdza czasopismo — Związek Radziecki niestrudzenie walczy o trwały demokratyczny pokój. Podobnie jak w latach wojny ZSRR odegrał decydującą rolę w rozgromieniu agresorów faszystowskich i przyspieszeniu końca wojny, tak obecnie odgrywa on czołową rolę w zapewnieniu trwałego pokoju.

Istotną treścią polityki zagranicznej ZSRR jest walka o trwały pokój i suwerenność narodów. Obecnie gdy imperializm anglo-amerykański zagraża sprawie pokoju, państwo radzieckie w dalszym ciągu konsekwentnie i uporczywie prowadzi swą niezależną politykę zagraniczną, kierując się interesami narodu radzieckiego i bezpieczeństwa międzynarodowego — Związek Radziecki energicznie walczy przeciwko polityce USA i Anglii, które nie tylko, że nie wykonują uchwał jałtańskich i poczdamskich, lecz prowadzą wręcz sprzeczną z nimi politykę. Wkraczając na drogę odrodzenia imperializmu niemieckiego, USA i Anglia tworzą nowe ognisko niepokoju w Europie, groźne dla sąsiadów Niemiec.

Związek Radziecki domaga się przyspieszenia prac nad traktatami pokojowymi dla Niemiec i Japonii, jako państw agresywnych by ułatwić przeprowadzenie ich demilitaryzacji i demokratyzacji.

Rząd radziecki domaga się całkowitego rozbrojenia Niemiec i realizacji planu kontroli międzynarodowej nad przemysłem Zagłębia Ruhry, główną bazą niemieckiego przemysłu wojennego.

Rząd radziecki domaga się całkowitego zakazu przemysłu wojennego w Japonii i powołania do życia odpowiedniego organu kontroli międzynarodowej, któryby czuwał nad przestrzeganiem tego zakazu.

Jednocześnie Związek Radziecki wypowiada się za rozwojem przemysłu Niemiec i Japonii dla celów pokojowych.

Cytując oświadczenie Stalina, że nie tylko należy wygrać wojnę, lecz również uniemożliwić powstanie nowej agresji i nowej wojny jeśli nie na zawsze, to chociażby na długi okres czasu, „Bolszewik" podkreśla, że Związek Radziecki, stojący na czele obozu demokratycznego, konsekwentnie walczy o realizację tego zadania, demaskując agresywne plany imperialistów i skupiając wszystkich prawdziwych zwolenników pokoju.

Wskazując na zwycięstwo sił demokracji w krajach Europy Wschodniej, na wzrost nasilenia walki narodowo - wyzwoleńczej w krajach kolonialnych i zależnych oraz wzrost autorytetu partii komunistyznych w krajach kapitalistycznych, „Bolszewik" pisze: „Wbrew intrygom wrogów pokoju, zacieśnia się przyjaźń i współpraca narodów w ich walce o pokój przeciwko podżegaczom wojennym. Obóz demokracji wykazuje zwartość oraz stale wzrastającą jedność interesów przeciwko wspólnemu wrogowi — imperializmowi. Inny obraz widzimy w obozie imperializmu, którego fundamenty podlegają wciąż nowym wstrząsom. W obozie tym nie ma jedności interesów, wręcz przeciwnie, panuje tam walka interesów. Zaostrzają się sprzeczności między USA i Anglią, między blokiem anglo-amerykańskim a krajami Europy Zachodniej. Świat kapitalistyczny coraz bardziej rozdzierany jest sprzecznościami wewnętrznymi, które osłabiają obóz imperialistyczny. W krajach kapitalistycznych szaleje inflacja, wzrastają ceny żywności i artykułów codziennego użytku, spada realna wartość zarobków, szerzy się bezrobocie. Kapitalistyczne kraje Europy coraz bardziej gmatwają się w ekonomicznych sprzecznościach okresu powojennego. Plan Marshalla nie tylko nie ułatwił, lecz wręcz skomplikował i utrudniał sytuację gospodarczą krajów Europy, podporządkowując je całkowicie monopolistom amerykańskim".

W konkluzji „Bolszewik" stwierdza, że obecna sytuacja w obozie imperialistycznym dowodzi, iż panujące warstwy państw kapitalistycznych przeceniają swoje siły i możliwości. Budują one swe złowieszcze plany wbrew woli narodów, które pragną pokoju. Jednocześnie polityka zagraniczna ZSRR, odpowiadająca interesom narodu radzieckiego i bezpieczeństwa międzynarodowego — jest tym sztandarem, wokół którego skupiają się milionowe masy prostych ludzi w ich walce o trwały, demokratyczny pokój.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ RZĄDU DEMOKRATYCZNEGO GRECJI

Rozgłośnia Wolnej Grecji nadała odezwę tymczasowego rządu demokratycznego z okazji pierwszej rocznicy jego istnienia.

Odezwa podkreśla, że w ciągu tego roku klika ateńska jeszcze bardziej ugrzęzła w swej zdradzie, zaś walka narodu o wolność nabrała jeszcze większego rozmachu. Faszyści greccy nie ośmielają się już dzisiaj przyrzekać „szybkiej likwidacji partyzantów". Nie mogą oni ukryć swego strachu przed armią demokratyczną.

Odezwa stwierdza, że bohaterskie walki armii demokratycznej w całej Grecji, a ostatnio wielki sukces w Kardlicy, dowiodły jej niezwyciężonej siły. Tajemnica tej siły kryję się w tym, że armia demokratyczna walczy o słuszną sprawę, o wolność i niepodległość Grecji, że kieruje nią prawdziwie grecki rząd.

Rozgłośnia Wolnej Grecji podaje, że jednostki armii demokratycznej zaatakowały bazę przeciwnika w mieście Euzoni na odcinku Kilpis i po 10-godzinnej walce opanowały miasto. Wszystkie próby odzyskania miasta, podejmowane przez faszystów, zostały udaremnione. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki wielu zabitych i rannych oraz duże ilości sprzętu wojennego.

Oficjalny komunikat władz ateńskich stwierdza, że w nocy z 22 na 23 grudnia oddziały generała Markosa zaatakowały Edessę i Nausę w Macedonii. Walki w okolicach obu tych miast trwają już trzeci dzień. Według doniesień prasy, partyzanci greccy zaatakowali jednocześnie garnizony kilku innych miast w Macedonii.

ŚWIAT w ciągu tygodnia

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH rządu kanadyjskiego Lester Pearson oświadczył, że Kanada uznała oficjalnie tymczasowy rząd państwa Izrael.

BERLIŃSKI KORESPONDENT DZIENNIKA „Daily Telegraph and Morning Post" donosi, że w ślad za utworzeniem odrębnej komendantury sojuszniczej dla zachodnich sektorów Berlina, trzy mocarstwa zachodnie zamierzają powołać do życia separatystyczną Radę Kontroli w Niemczech.

STANY ZJEDNOCZONE zaproponowały Wielkiej Brytanii, Francji i Związkowi Radzieckiemu podjęcie rozmów w sprawie traktatu pokojowego dla Austrii. Rozmowy miałyby być wznowione w Londynie 7 lutego 1949 roku.

W STYCZNIU ROZMOWY BEVIN — SCHUMAN — MARSHALL. Francuski minister spraw zagranicznych Schuman udaje się w styczniu do Londynu w celu przeprowadzenia rozmów z Bevinem. Nie wyklucza [illegible] możliwości, że w rozmowach weźmie również udział minister Sforza.

W styczniu ma się również odbyć konferencja Schuman — Bevin — — Marshall w sprawie ustalenia statutu okupacyjnego Niemiec Zachodnich.

Londyński korespondent „Paris Presse" podaje, że podróż Schumana odbędzie się na zaproszenie Bevina. Przedmiotem rozmów ma być: 1) sprawa Ruhry, 2) czteroletni plan francuski i brytyjski, 3) sprawa parlamentu europejskiego.

W AMBASADZIE RP. W MOSKWIE odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 150-ej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. W gmachu Ambasady otwarta została wystawa dokumentów Mickiewiczowskich, odnalezionych ostatnio w Moskwie i [illegible]ningradzie. (w)

POZNAJMY WSZYSTKO

Marian Warowny

Z HISTORII KALENDARZA

Dokładny pomiar czasu, to jedno z ważniejszych zagadnień kultury i cywilizacji ludzkiej. Zagadnienie to wydające się dziś bardzo prostym, zwłaszcza gdy mamy cały szereg dokładnych kalendarzy, w odległych czasach nastręczało wiele trudności i kto wie, czy nie pochłonęło więcej czasu jak odkrycie największego wynalazku to jest bomby atomowej. Dlatego na przełomie nowego roku kalendarzowego chociaż pokrótce omówimy historyczny rozwój kalendarza.

Kalendarz — to nic innego jak cały szereg prawideł opartych na najprostszych zjawiskach niebieskich. Dlatego i kalendarzowa rachuba czasu opiera się na kilku okresach mających ściśle powiązanie ze zjawiskami niebieskimi; spośród nich najważniejsze są: dzień, który wraz z nocą stanowi dobę, tydzień, miesiąc i rok. Doba jest to czas jaki odpowiada jednemu obrotowi ziemi dookoła własnej osi. Tydzień natomiast jednej odmianie, czyli fazie księżyca, miesiąc — jednemu obiegowi synodycznemu księżyca, zaś rok jednemu obiegowi ziemi dookoła słońca. Ponieważ powyższe okresy nie są zjawiskami współmiernymi, przeto i rachuba czasu będąc ściśle od nich uzależnioną natrafiała z tego powodu na cały szereg trudności. Dlatego u różnych ludów, były i są w użyciu różnego rodzaju kalendarze.

Kalendarz Egipcjan

Najdawniejsze narody uzależniały rachubę czasu od najłatwiej dostrzegalnych zjawisk niebieskich. Księżyc jako zjawisko najłatwiej dostrzegalne, a jego odmiany regularnie się powtarzające stały się podstawą do układania kalendarzy. O pierwszych kalendarzach przetrwało do dzisiaj szereg wiadomości. Do jednych z najstarszych należą kalendarze starożytnych Egipcjan. Egipcjanie swój rok dzielili na 12 miesięcy 30-sto dniowych i 5 dni dodatkowych.

Rok ich liczył 365 dni, a więc był o jedną czwartą dnia krótszy od roku rzeczywistego. Przeto i początek roku według ich rachuby czasu zwanej rachubą Nabonnassara rozpoczynał się coraz później, przesuwając się o jeden dzień po upływie czterech lat, a o jeden miesiąc po stu dwudziestu latach. Na ten sam dzień początek roku miał przypaść dopiero po 1461 latach egipskich. Tak powtarzający się okres czasu zwali Egipcjanie periodem Sothus biorącym nazwę od gwiazdy Soth, czyli Syriusza, a to dlatego, że wschód owej gwiazdy można obserwować co pewien okres czasu pokrywający się z periodem egipskim. Taki pomiar czasu był jednak bardzo niewygodny i dlatego Egipcjanie w 238 roku przed Chrystusem zreformowali swój kalendarz, w ten sposób, że każdy czwarty rok liczył odtąd 366 dni, przeto i początek roku przypadał zawsze na jeden i ten sam dzień (na 29 sierpnia według naszej rachuby czasu). Nową tę rachubę Egipcjanie nazwali Aleksandryjską od nazwy miasta Aleksandrii gdzie dokonano powyższej reformy.

Kalendarz Greków

U starożytnych Greków rok zaczynał się pierwszym miesiącem po przesileniu letnim. Grecy podobnie jak inne narody początkowo posługiwali się miesiącami księżycowymi, które jednak okazały się niewygodne i dlatego zastosowano podział na miesiące własnego pomysłu. Miesiące te były naprzemian trzydziesto i dwudziesto-dziewięcio dniowe, których razem było 12. W ten sposób rok grecki liczył 354 dni. Aby uzyskać zgodność z rzeczywistym rokiem słonecznym (365 i ¼ dnia). Grecy co trzeci rok wprowadzali do swego kalendarza 13-ty trzydziestodniowy miesiąc. Lata liczono w Grecji od pierwszych igrzysk olimpijskich, przełomową datą w rachubie czasu była pierwsza olimpiada przypadająca na 776 r. przed nar. Chrystusa.

Kalendarz Rzymian

U Rzymian rok zaczynał się w tym miesiącu w którym przypadało wiosenne porównanie dnia z nocą. Rok ich dzielił się na dwanaście miesięcy różnej długości, które w sumie równały się 354-rem dniom. Dni miesiąca Rzymianie nie oznaczali liczbami kolejnymi, lecz liczono je wstecz od trzech podstawowych dni w miesiącu: Kalende, None i Idus. Kalende był pierwszym dniem każdego miesiąca i był publicznie ogłaszany. Od jego nazwy przyjęła się dzisiejsza nazwa kalendarza. Pozostałe jak None i Idus przypadały na różne dni zależnie od miesiąca. Ponieważ kalendarzowy rok rzymski nie zgadzał się z rzeczywistym rokiem słonecznym, Rzymianie począwszy od 153 roku przed Chrystusem dodawali co drugi rok trzynasty miesiąc t.zw. „Marcedonius" liczący 23 dni. Swe lata Rzymianie liczyli od założenia Rzymu to jest od 660 roku przed nar. Chrystusa. Początkowy kalendarz rzymski okazał się niewygodny i dlatego w 47 r. przed Chrystusem Juliusz Cesar przystąpił do jego uproszczenia i zreformowania. Za poradą aleksandryjskiego astronoma Sorigenesa, Cesar zmienił przede wszystkim długość miesięcy i przesunął początek roku na pierwszy dzień stycznia. ((Januarisa). Liczbę miesięcy ustalił na stałą 12, a 11 dni jakie pozostały od pełnego roku słonecznego rozdzielił na wszystkie miesiące (Januaris—31 dzień, Februaris—28, Martius—31, Aprilis —30, Maius —31, Junis —30, Quintilis —31, Sextis—31, September—30, October—31, Nowember—30, December—30. Od nazwy powyższych miesięcy pochodzą i nazwy naszych miesięcy — Styczeń, Luty itd. Ponieważ przy dokonanym podziale kalendarza przez Cesara brakło ¼ dnia do pełnego roku słonecznego, dlatego zarządzono aby co czwarty rok miał 366 dni a pozostałe 365. Kalendarz wprowadzony przez Cesara nazwano Juliańskim, okazał się bardzo dogodny i został wprowadzony przez szereg ludów w użycie a z czasem został przyjęty przez kościół katolicki. Kalendarz Juliański jest i dziś jeszcze używany przez szereg katolików obrządku greckiego jak Rusinów, Białorusinów, Greków itp. Z biegiem czasu sposób liczenia lat od początku istnienia Rzymu zmieniono na datę urodzin Chrystusa. Uczyniono to na wniosek opata Dionysiusa w roku 527. Wniosek ten został zaakceptowany przez papieża Bonifacego IV w r. 607 i wprowadzony w życie. Ten nowy sposób liczenia lat przyjął się szybko najpierw w Italji, Francji a następnie i w innych krajach. Ponieważ przyjęta przez Cesara długość roku 365 i ¼ dni spóźnia się od rzeczywistej długości roku o 11 minut 14 sekund spowodowało to poważne błędy.

Kalendarz Gregoriański

Różnica ta z biegiem czasu wzrosła nawet do dziesięciu dni. Dlatego w celu uniknięcia dalszych niedokładności papież Grzegorz XIII zreformował w 1582 roku kalendarz Juliański, wprowadzając nowy nazwany od jego imienia Gregoriańskim. Kalendarz Gregoriański też nie jest jeszcze zupełnie zgodny z rzeczywistym rokiem słonecznym, lecz różnica ta jest stosunkowo niewielka i wynosi zaledwie 26 sekund rocznie, co spowoduje opóźnienie roku o jedną dobę po 3333 latach. Tak kalendarz Gregoriański jak Juliański nie są uzależnione od zmian księżyca i jedyny wyjątek stanowi święto Wielkiej Nocy. Stosownie do soboru Nicejskiego w roku 325, Wielkanoc każdego roku jest obchodzona w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, dlatego nie jest świętem stałym lecz się zmienia.

Kalendarz Żydów i Mahometan

Kalendarz żydowski opiera się na roku księżycowym wprowadzonym przez Mojżesza około 1500 roku przed Chrystusem. Rok żydowski posiada 12 miesięcy trzydziesto i dwudziesto dziewięcio dniowych oraz co pewien czas dodawany jest miesiąc 13-ty. Za początek rachuby czasu Żydzi przyjmują rok 3761 przed Chrystusem odpowiadający biblijnej dacie stworzenia świata.

Podobny do żydowskiego jest kalendarz mahometański. Lata liczą muzułmanie nie od daty stworzenia świata a od hedżiry, czyli ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny Żydów, która nastąpiła 15 lipca 622 roku po Chrystusie.

Oprócz kalendarzy powyżej omówionych istnieją jeszcze kalendarze chińskie i indyjskie, które są podobne do powyższych z tą różnicą, że są najmniej dokładne.

PARĘ SŁÓW

o wydawnictwie kalendarzy polskich

Kalendarze w Polsce posiadają długowiekową tradycję, sięgającą początków przyjęcia chrześcijaństwa. Pierwszymi zaczątkami późniejszych kalendarzy były „cykle wielkanocne". Cykle te, czyli przepisy były układane przez duchownych i określały; kiedy w danym roku odbędą się święta Wielkiej Nocy. Obok „cykli" były sporządzane i kalendarze; lecz te — wykonywano na wzór kalendarzy rzymskich (juliańskich). Kalendarze rzymskie były u nas używane do wieku XIV-go, a ściślej mówiąc do czasu otwarcia Akademii Krakowskiej. Po otwarciu Akademii, układanie kalendarzy stało się obowiązkiem profesorów owej uczelni.

Wydawane kalendarze przez szerokie grono naszych uczonych — cieszyły się wielką popularnością i to nie tylko w kraju, lecz i zagranicą.

W Polsce, w owym czasie do wspaniałego rozkwitu dochodzą takie nauki, jak astronomia i astrologia. Tak astronomowie, jak i astrologowie, swe ciekawe odkrycia dotyczące ciał niebieskich ogłaszają w kalendarzach, dając obok nich cały szereg przepowiedni dotyczących, wojen, pokoju, dobrego urodzaju itp. Przepowiednie tłumaczone w dość sprytny sposób i dwuznacznie, najczęściej się sprawdzały, wprowadzając ówczesnych w niebywały zachwyt.

Tak więc wydawane kalendarze, obok podstawowych wiadomości o rachubie czasu posiadały bogatą tematykę na którą składały się ciekawe odkrycia ,wróżby, przepowiednie, porady lecznicze i gospodarcze; znajdowały więc nabywców.

W wieku XVIII kiedy fundusze na utrzymywanie Akademii Krakowskiej zaczęły się zmniejszać; kalendarze stały się jednym ze źródeł utrzymania ówczesnych sił profesorskich.

Pierwsze kalendarze ścienne zostały wydane u nas w roku 1849 nakładem pisma wychodzącego w Krakowie pod tytułem „Czas". Owe kalendarze były ozdabiane pięknymi widokami i służyły za ozdobę ścian w bogatych domach. W wiekach późniejszych ilość i różnorodność kalendarzy była ogromna.

Wydawano — je już nie tylko w Krakowie, — wydawała je Warszawa, Wilno, Poznań i cały szereg innych miast. Ze względu na olbrzymią ilość wydawnictw, kalendarze stały się nie drogie i dostępne dla szerszego ogółu.

Wartość literacka owych kalendarzy była niezwykle niska. Wydawane najczęściej, przez różne bractwa zakonne obfitowały w bogatą treść liturgiczną; jak żywoty świętych, zmyślone legendy religijne itp. Poza jedynym działem porad rolniczo - weterynaryjnych, kalendarze owe nie spełniły najmniejszej roli uświadamiającej. Przeciwnie owa treść legendarna hamowała jakąkolwiek jaśniejszą myśl dociekającą, nie mówiąc już o myśli społecznej i politycznej.

Bogata tematyka kalendarzy oraz ogromna ilość wydawnictw przetrwała do czasów obecnych. Z tą jednak różnicą, że dzisiejszy kalendarz to nie dawny zbiór ciekawych bajeczek religijnych, lecz praktyczny poradnik gospodarczo społeczny dla każdego człowieka.

CIEKAWOSTKI

ŻYTO, KTÓREGO NIE TRZEBA SIAĆ

Uczony radziecki profesor Dzierżowin wyhodował ciekawą odmianę wieloletniego żyta. Nowa odmiana owego żyta została zasiana po raz pierwszy na Ukrainie w sowchozie imienia Rewolucji Październikowej: dała nadspodziewane wyniki. Żyto owe w przeciwieństwie do zwykłych gatunków po skoszeniu odrasta na nowo i może dawać na przestrzeni kilku lat stałe zbiory bez ponownego zasiewu.

NAJSTARSZE DRZEWO

Najstarszym drzewem na świecie jest święte drzewo Cejlonu tak zwane „Bogaha". Zostało ono posadzone w 287 r. przed Narodzeniem Chrystusa. Jest to olbrzymie drzewo figowe. Drewniane podpory podtrzymują ze wszystkich stron spróchniałe konary staruszka.

Liście owego drzewa są zbierane przez kapłanów i rozdzielane wiernym jako relikwie.

WODĄ MOŻNA CIĄĆ GRANIT

Strumień wody posiada wielką siłę. Rozmywa on ziemię i unosi na przestrzeni setek kilometrów, przesuwając nieraz całe lądy.

Dozorcy w miastach małym strumieniem wody z łatwością spłukują brud z ulic. Bardziej silnym strumieniem wody strażacy mogą zerwać dach domu. Silnego strumienia wody nie można przeciąć nawet szablą, gdyż ostrze kruszy się i odskakuje mocniej, jak od stali. Jeszcze ciekawsze jest działanie cienkiego strumienia wody grubości 1 mm. z łatwością tnie duże bloki granitu.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9. ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Prenumerata miesięczna wynosi 20 Zł Prenumerata zbiorowa od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres po Zł 15 miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 Zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na poczcie na konto P. K. O. Nr I-7477 pod adres administracji.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.13

B-66428